

Ks. dr E. BALAKIER

CHRYSTUS WŚRÓD LUDZI

Umiejętność obcowania z ludźmi jest wielką zaletą. Wszędzie — czy to w domu rodzinnym, czy w biurze, czy w fabryce, czy w jakiegokolwiek mniejszej lub większej społeczności — ceni się człowieka, który umie współżyć z innymi. Taki człowiek wnosi ze sobą pokój, atmosferę życzliwości, przyjaźni. Jakże chętnie gromadzą się przy nim znajomi, by w rozmowie z nim znaleźć wytchnienie, ulgę. Przychodzą doń z pełnym zaufaniem, bo wiedzą, że nie spotka ich z jego strony żadna złośliwość, ani intryga, ani zawiść, ani fałszywe oskarżenie, ani jakiegokolwiek inna krzywda.

Umiejętność obcowania z ludźmi jest rzeczą trudną. Wymaga samozaparcia się, hamowania swych namiętności, trzymania na wodzy egoistycznych zapędów własnej natury. Każdy człowiek, podświadomie, dąży do wywyższania się, do traktowania siebie po bliżliwie, do przesadnego osądzania błędów bliźniego, a pomniejszania własnych win. Takie są, najogólniej rzecz biorąc, przywary natury ludzkiej.

Zawsze chętnie widzimy „drzazgę w oku bliźniego swego” a „belki” we własnym oku nie dostrzegamy. O wiele łatwiej zaszyć się na pustkowiu, lub za murami klasztoru, jak to czynili mnisi średniowieczni, aniżeli współżyć w pokoju z ludźmi, ponosząc z samozaparciem trudy tego współżycia.

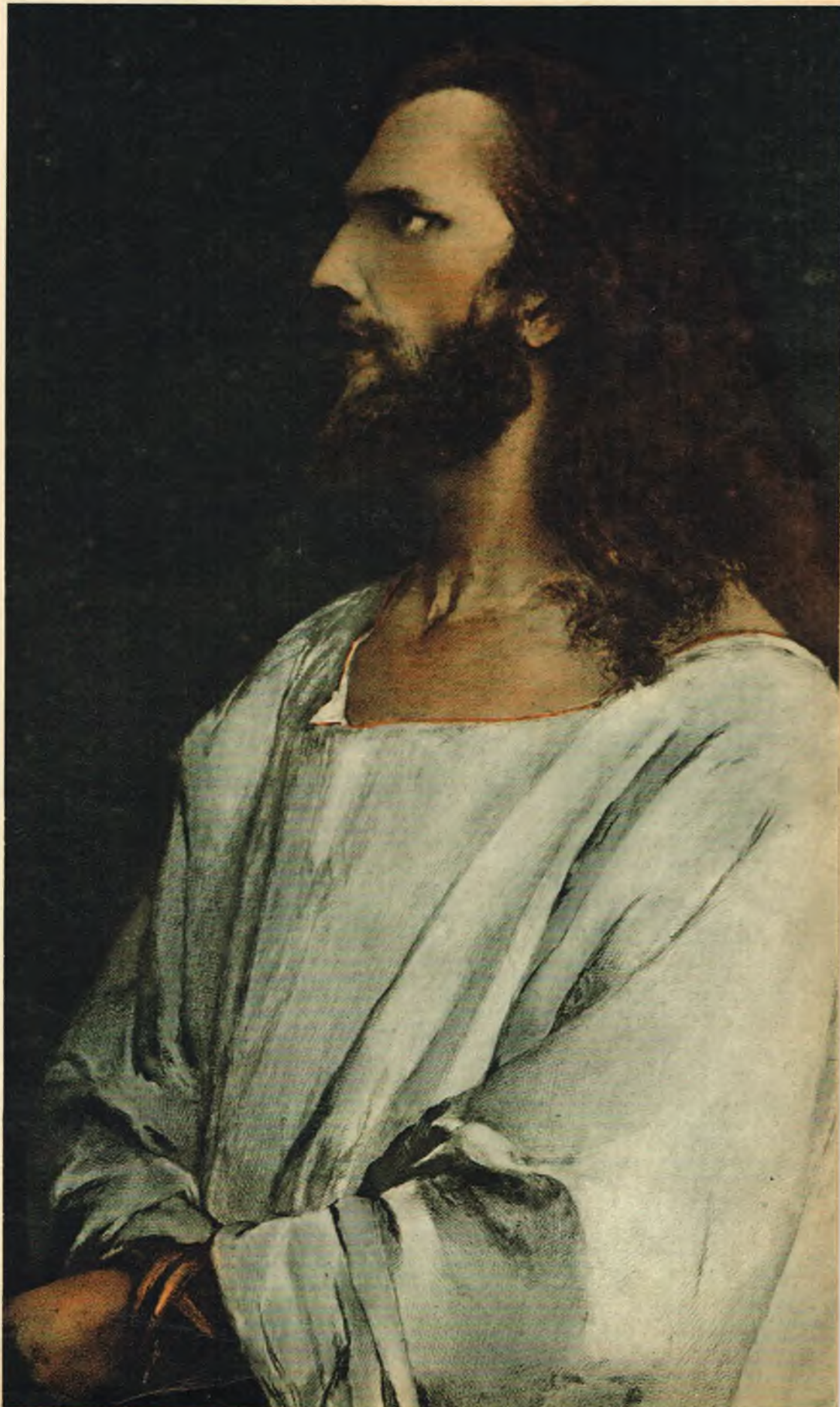
Chrystus nie odgradzał się od ludzi, nie odosabniał się, lecz żył ich życiem i nie były mu obce ich smutki, ani ich radości. Nauką swoją, przykładem własnego życia nakreślił najlepszy wzór, jak należy ustosunkować się do drugiego człowieka, do bliźniego, z którym łączy nas coś najbardziej istotnego — człowieczeństwo.

Na czele swoich przykazań, rad i zaleceń moralnych, postawił Chrystus przykazanie miłości bliźniego. Przykazaniu temu zapewnił najdonioślejszą godność. Uczynił je „nowym” i „swoim” przykazaniem. „Przykazanie nowe daję wam. Miłujcie się wzajemnie! Jak ja was umiłowałem, tak macie wy wzajemnie się miłować. Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim”. (Jan XIII, 34, 35).

Słowa Chrystusa nie były „pustym dźwiękiem tnącym powietrze”, lecz znalazły pełne zastosowanie w Jego życiu osobistym i w osobistym stosunku do ludzi. Chrystus Pan żył z ludźmi szczerze, po prostu i serdecznie. Jadał z nimi, ubierał się i nosił jak inni, pracował jak inni, radował się i smucił, gdy najbliżsi, przyjaciele, radowali się i smucili.

Chrystus Pan przede wszystkim współczuł człowiekowi w jego smutku, utrapieniu i bólu. Jakże głęboko odczuł ból matki po str-

C. D. NA STR. 3





(Do Efezjan 5, 1—9)

Bracia! Bądźcie naśladowcami Bożymi jako synowie najmilsi i postępujcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpusta i wszelka nieczystość albo chciwość niech nie będą nawet wspomniane między wami, jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstyd albo głupie mowy lub nieprzystojne żarty, nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo za to nadciąga gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie wchodźcie więc z nimi w uczestnictwo. Niedgdy bowiem byliście ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.

EWANGELIA

(Św. Łukasz 11, 14—28)

O tego czasu: wyrzucił Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiał się rzesze. I mówili niektóry z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzucił czarty. A inni, kusząc, domagali się od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie Królestwo rozdzielane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielany był niezgodą, jakże się ostoja królestwo jego, skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych szukając odpocznienia, a nie znajdując mówi: Wróć się do domu mego, skąd wyszedłem. I wróciwszy, znajdzie go umiecionym i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumu doniosłym głosem rzekła do Niego. Błogosławione lono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssła. A On rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Nielogiczny, wprost śmieszny zarzut, jakoby Chrystus wyrzucił czarty mocą czartowską miał swą podstawę w opinii faryzeuszów i rabinów mówiących, że Chrystus jest sam opętany przez czarta. Ta opinia wiązała się z niezaprzeczoną faktami niezwyklej mądrości Jezusa z Nazaretu.

Wiadomo, że rodzice Jezusa żyli z pracy fizycznej; Józef był rzemieślnikiem. W ciężkich warunkach materialnych młody Jezus pomagał rodzicom, jak wszystkie dobre dzieci pomagają swoim rodzicom przy utrzymaniu domu. Nie było tu mowy o kształceniu się w jakichkolwiek szkołach, których w Palestynie w owych czasach nie było za dużo. Wobec tego niezwykle dziwne wydało się wszystkim wystąpienie Jezusa w roli nauczyciela. Zdziwienie wyrazili najpierw mieszkańcy rodzinnego Nazaret, gdy nagle zobaczyli Jezusa w roli rabina. Nazaretańczycy nawet nie chcieli Go słuchać, bo dla nich, jak i dla wszystkich ludzi wszystkich czasów, ważniejsze było pytanie: Kto uczy? — a nie: Czego uczy? A uczył ich dobry znabomy, zwykły syn zwykłego rzemieślnika. Ewangelista zapisał to w sposób następujący: „Zdumiewali się i mówili: Skądże temu ta mądrość i cuda? Czy matka jego n'e nazywa się Maria, a bracia jego, Jakub i Józef, Szymon i Juda? A siostry jego czyż nie wszystkie są u nas? Skądże jemu to wszystko? I gorszyli się z niego. A Jezus rzekł im: Prorok bez czci jest tylko w ojczyźnie swojej i w domu swoim”. (Mat. 13, 54—57). Ewangelista Łukasz dodaje tu jeszcze jeden niemiły szczegół: „A słysząc to wszyscy w synagodze zapalali gniewem. I powstali i wyrzucili go poza miasto i wywiedli go na szczyt góry, na której miasto ich było wzniesione, aby go strącić” (Łk. 4, 28—29).

Niezwykłe zachowanie się Jezusa zaniepokoiło też Jego krewnych: „A gdy to posłyszeli bliscy jego, wyszli, ażeby go pojmać, bo mówili, że oszalał”.

Uczeni w Piśmie i faryzeusze również nie mogli sobie wytłumaczyć mądrości Jezusa z Nazaretu, więc po prostu wymyślili coś bardzo złośliwego: „A doktorowie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili, że ma Belzebuba i że mocą księcia czartowskiego czarty wygania” (Mar. 3, 22). Głosili więc, że Chrystus jest jednym z tych czarnoksiężników, którzy sprzedawali podobno swą duszę diabłu w tym celu, by móc przez kilka lat popisywać się różnymi sztuczkami, a nawet władzą wypędzania diabła z opętanych.

Chrystus wyśmiał tę bajkę prostym stwierdzeniem:

„Wszelkie królestwo rozdzielane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie”. Innymi słowy, jeżeli diabeł będzie walczył z diabłem „jakże się ostoja królestwo jego?” Więc Chrystus bije Belzebuba nie sztuczkami diabelskimi, lecz czymś innym — mianowicie „mocą Bożą”. Skoro zaś się okazuje, że „moc Boża” silniejsza jest od Belzebuba, to świadkowie zdarzenia powinni wyciągnąć wniosek, że „przyszło do nich Królestwo Boże”.

Naturalnie silna logika Chrystusowa bynajmniej wrogów nie przekonała. Oni nadal wiedzieli swoje, a mianowicie to, że Jezus albo jest czarnoksiężnikiem, albo opętany. Dlatego Chrystus nazwał ich „plemieniem przewrotnym”. (Łk. 11, 29).

Takie określenie należy się nie tylko wrogom Chrystusa sprzed dwóch tysięcy lat. Można je odnieść do wszystkich pseudo-mędrców usiłujących ściągnąć Chrystusa z wysokiego piedestału, na jakim chce Go widzieć chrześcijaństwo.

I tak niektórzy z owych mędrców chcą widzieć Jezusa z Nazaretu jako jednego z

„wielkich wtajemniczonych”, jako ucznia Eseńczyków czy Qumrańczyków.

Rzymianin Pliniusz Młodszy (zm. ok. 113 r.) oraz dwaj pisarze żydowscy — Filon (zm. ok. 41 r.) i Józef Flawiusz (zm. ok. 100 r.) informują, że na pustyni palestyńskiej w pobliżu Morza Martwego mieszkali żydowscy asceci, prowadzący życie wspólne, surowe, w dobrowolnym celibacie, posiadający własną doktrynę ezoteryczną (tajemną), przestrzegający bezwzględnie czystości rytualnej i sobotniego odpoczynku. Wiadomo, że ich osiedle zniszczyli Rzymianie pod wodzą Wespazjana ok. 68 roku n.e.

W ostatnich dwóch wiekach (XIX i XX) pewne kierunki teozoficzne czy filozoficzne rozpowszechniły tezę, jakoby Chrystus i pierwsi chrześcijanie swoje zasady religijne i ascetyczne czerpali od owych mnichów izraelskich. Jednakże nie można się z tym zgodzić z następujących względów:

a) Mieszkańcy Nazaretu wprost zaprzeczali, jakoby Jezus gdziekolwiek się uczył, nie o tym nie wiedzieli palestyńscy rabini.

b) Chrystus zwalczał ezoteryzm: „Co wam w ciemności mówię, opowiadacie na świetle, a co w ucho słyszyście, przepowiadacie na dachach” (Mat. 10). Arcykapłana Kajfasza zaś Chrystus zapewnił: „Jam zawsze jawnie mówił światu; jam zawsze nauczałem w bożnicy i w świątyni, gdzie wszyscy Żydzi się schodzą, a w skrytości niczego nie mówiłem. Czemu mnie pytasz? Pytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem” (Jan. 18). Tak zwana „disciplina arcani” czyli obowiązek tajemnicy chrześcijańskie wprowadzili dopiero w II wieku specjalnie co do nauki o Eucharystii.

c) Wspólne życie pierwszych chrześcijan nie miało cech komuny izraelskich mnichów. Chrześcijaństwo wcale się nie usuwało na pustynię, nie uciekali od świata, odwrotnie, garnęli się do ludzi. Jeśli oddawali wszystko na wspólny użytek, to jedynie z wielkiej miłości bliźniego i ze zrozumienia potrzeby wzajemnej pomocy, a nie dla osobistej wygody, by się uwolnić od „trosk tego świata”. Późniejszy, powstały w IV wieku chrześcijański anachoretyzm niewiele miał wspólnego z chrześcijaństwem oryginalnym, ale z drugiej strony nie powstał na wzór ascetów palestyńskich, których już w IV wieku nie było ni śladu.

d) Celibat ascetów Judei wcale nie przypomina chrześcijańskiej cnoty wstrzemięźliwości. Wiadomo, że celibat a seksualna wstrzemięźliwość to nie to samo. O ile chrześcijanin wybierał cnotę dziewictwa, to czynił tak głównie z pobudek religijnych (Pierwszy list Pawła do Koryntian, 7, 32). Eseńczyk czy Qumrańczyk wybierał celibat przez troskliwość o czystość rytualną i w obawie przed niesnaskami domowymi lub niewiernością żony (kobiety nie lubią filozofować ani dotrzymywać tajemnic).

e) Ani u Eseńczyków, ani u Qumrańczyków nie ma śladu teologii, ale wiadomo, że jako Izraelici byli bezwzględnie fanatycznymi monoteistami czyli wyznawcami pojedynczości Boga, a tymczasem podstawą chrześcijaństwa jest nauka o Trójcy św., o trzech Boskich Osobach. Więc z tego wniosek, że chrześcijaństwo nie miało z owymi ascetami nic wspólnego.

W świetle poruszonych zagadnień historycznych widzimy tak oryginalność nauki Chrystusa, jak i Jego mądrość czerpaną z Istoty Bóstwa. Słusznie zatem można i należy nazywać Chrystusa Mądrością Odwieczną i Światłością Świata. Nie jest to światło księżycowe, odbite lub zapożyczone, lecz blask słońca, które „oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego” (Jan. 1, 9).

Ks. dr S. WŁODARSKI

cie syna — jedynaka, lub ból rodziców po stracie córki. Wszecchnym słowem swym wskrzesił młodzieńca z Na'im i córkę zwierzchnika synagogi — Jaira.

„Dzieweczko — powiadam ci wstań! Natychmiast wstała dziewczynka i chodziła, a miała już dwanaście lat”. (Mr. V, 41, 42). Jezus płakał nad grobem Łazarza, płakał nad Jerozolimą, oglądając w wizji proroczej i zniszczenie miasta i cierpienia jego mieszkańców.

Z jakąż cierpliwością, łagodnością i wyrozumiałością odnosił się Jezus do wszystkich. Natarczywość niewiasty charanejskiej zdenerwowała uczniów tak, że prosili Chrystusa: „Panie, odpraw ją, bo przesładuje nas swym krzykiem”. Pan Jezus jej nie odprawił, lecz spełnił prośbę z którą ufnie, choć krzykliwie, zwróciła się do niego. Podobnie postąpił z natarczywością dzieci, cisnących się do Niego i przeszkadzających w nauczaniu. Uczniowie odpędzali dzieci od Jezusa a Chrystus gromił ich za to i mówił: „Dajcie im pokój, nie zabraniajcie im przychodzić do mnie: takich jest bowiem królestwo niebieskie” (Mt. XIX, 14).

O każdej porze we dnie czy w nocy można było mówić z Chrystusem. Z Nikodemem przeprowadził długą rozmowę o odrodzeniu duchowym, które płynie z Ducha Świętego i o tym, że „Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego wydał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan III, 1—21). Jezus chętnie spędzał czas w otoczeniu ludzi niezdolnych i prostych, zniżając się do ich skromnych, nieciekawych, codziennych kłopotów. Przychodzili doń różni ludzie, zadawali różne, często nierozumne pytania. Zawsze odpowiadał bez pośpiechu i zniecierpliwienia. Nigdy nie unosił się gniewem z powodu ich ciemnoty umysłowej i ciasnoty, wyrażającej się prymitywnym brakiem zrozumienia jego słów.

Miłość swą do ludzi okazywał Jezus czynem, nie tylko słowem. Pomagał im w różnych potrzebach. Leczył, uzdrawiał, wskrzeszał z martwych, pocieszał w smutku, podnosił na duchu. Wolał raczej złamać szabat, narazić się tym na trudności i zarzut nieprawowierności wobec prawa Mojżeszowego, aniżeli pozostawić bez pomocy chorego z uszłą ręką. Często nie czekał nawet, aby

Go proszono, lecz samorzutnie przychodził z pomocą, czyniąc to zawsze z wielkim taktem, troskliwie i z serca. Choć czynną miłością otaczał Chrystus wszystkich bez wyjątku, nie bacząc na kolor skóry, przynależność wyznaniową lub państwową, to w szczególny sposób upodobał sobie ubogich, poniżonych, a nawet grzeszników. „Zaprawdę powiadam wam: cokolwiek uczyniliście najmniejszemu spośród tych braci moich, mnieście uczynili (Mt. XXV, 40).

Wyznawcy Mojżesza z pogardą odnosili się do grzeszników, których występki stały się publicznie znane. Wyrzucano ich ze społeczności, unikano ich towarzystwa, aby się nie splamić najmniejszym aktem sympatii, czy ludzkiej względem nich życzliwości. Pan Jezus wchodził między nich, wzywał do zmiany usposobienia, poruszał do żalu i skruchy, zawracał z drogi zła i grzechu na drogę cnoty i świętości. Tak nawrócił Marię Magdalenę, Zacheusza wraz z całym domem, tak do skruchy pobudził i przebaczył łotrowi na krzyżu. Ta życzliwość Chrystusa dla grzeszników nie była jednakże słabością, ani poparciem ich złego prowadzenia się. Chrystus karciał ich złe postępowanie. Często, gdy słowa potępienia nie znajdowały odzwiedku w ich duszach i nie kruszyły ztwardziałości serc, Jezus zapalał się świętym gniewem, chwycił nawet bicz, by przez ból fizyczny przypomnieć o konieczności zachowania przykazań Bożych.

Miłość Chrystusa do ludzi została przypięczętowana najwyższą ofiarą: bolesną śmiercią poniesioną dla ludzi i za ludzi. Lepiej już nie można okazać miłości względem bliźniego.

Takim był Chrystus wśród ludzi. Czy postępowaniem swym zostawił wzór niedościgły? Czy w naszym codziennym obcowaniu z ludźmi nie możemy być również łagodni, wyrozumiali, cierpliwi? Czy nie stać nas na serdeczne współczucie z cierpiącymi i szczerą radość z radującym się? Czy nie możemy pomóc w potrzebie i cierpieniu? Czy nie zdobędziemy się na wysiłek życzliwej rozmowy z ludźmi? Stać nas na wszystko, nawet na ofiarę, nawet na poświęcenie życia za drugich, gdy taka zaistnieje konieczność. Jedną tylko potrzebą jest do tego cecha: umiłowanie człowieka, jako naszego brata w Chrystusie, jako dziecko Boże tak samo, jak i my jesteśmy dziećmi Boga. Miłość bliźniego oparta o miłość Boga potrafi przemienić najtwardsze serce ludzkie i nauczyć trudnej sztuki obcowania z ludźmi.

Ks. dr E. BAŁAKIER

Nie wiadomo, kto jest autorem pieśni, które weszły w skład „Gorzkich Zali”. Wiadomym jest tylko, że za staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika, promotora bractwa św. Rocha przy kościele parafialnym św. Krzyża w Warszawie, wydrukowano je po raz pierwszy w r. 1707 pod tytułem „Snopek Mirry”. Owcześniejszy oficjał warszawski, ksiądz Szczepan Wierzbowski, nie tylko pozwolił je wydrukować, ale sam jeszcze, przy natłoku licznych rzesz wiernych, odprawił pierwsze „Gorzkie Zale”. A że to było nabożeństwo piękne, nie przeto dziwnego, że szybko rozpowszechniło się po całej Polsce. Na skutek potrzeby wiernych zaczęto je masami przedrukowywać tak, że żadna inna książka w języku polskim nie wyszła w tylu egzemplarzach jak „Gorzkie Zale”.

Zaraz na początku „Gorzkich Zali” w pobudce do rozmyślenia Męki Pańskiej, śpiewamy: „Uderz, Jezu, bez odwłoki, w twarde serc naszych łopoki”. Słowa te doskonale wyrażają przewodnią myśl całych „Gorzkich Zali”.

W części pierwszej śpiewając rozmyślamy o tym, jak za nasze grzechy poniżano Chrystusa Pana od modlitwy w Ogrójcu aż do stawienia Go przed sądem — w drugiej, jak bardzo męczono Zbawiciela od chwili stawienia Go przed sądem, poprzez biczenia aż do cierpieniem koronowania — w trzeciej, ile Jezus niewinny ucierpiał, ile zniósł bluźnierstw, zelżywości i zniewag od koronowania cierniem, aż do skonania na krzyżu. Wreszcie na zakończenie na klęczkach śpiewa się po trzykroć: Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. Serdeczne a proste słowa hymnów i pieśni „Gorzkich Zali” pełne majestatu melodie sprawiają, że trudno powstrzymać się od łez, zwłaszcza gdy się uczujemy w ich znaczeniu.

„Gorzkie Zale” przetrwały już przeszło 250 lat. Przez dwa wieki przeszło ojcowie i dziadowie nasi śpiewali je po świątyniach Pańskich — śpiewajmy je przeto i my. Nie żałujmy godziny czy dwóch na to nabożeństwo, bo ono warte tego. W okresie Wielkiego Postu, okresie pokuty i żalu, „Gorzkie Zale” będą jednym z ogniw, które zbliżą nas do stóp Tego, który dla naszego zbawienia śmierć poniósł na krzyżu.

(K)

KROK FRANCJI

Decyzja Francji uznania Chińskiej Republiki Ludowej wywołała zrozumiałą sensację. Jest to śmiały krok, stawiający Francję w kontrowersyjnej pozycji wobec USA, NRF i nawet W. Brytanii, utrzymującej stosunki dyplomatyczne z ChRL. Komentatorzy polityczni widzą w tym akcie prezydenta de Gaulle'a krok o realistycznej treści. Polityka nieuznawania Chin Ludowych coraz bardziej zalańmuje się. W zachodnim froncie negacji rzeczywistości, której na imię: Chińska Republika Ludowa uczyniony został istotny i szeroki wyłom, który może stać się punktem zwrotnym w stosunkach azjatyckich.

Francja dotychczas utrzymywała stosunki dyplomatyczne z Czang Kai-szekiem, który z łaski amerykańskich mocodawców sprawuje władzę na Formozie. Czangkaiszekowski ambasador w Paryżu oraz rząd francuski za-

chowowali się początkowo, jak gdyby nic się nie zmieniło. Jednak Pekin stwierdził krótko i wężlowato, że nie godzi się na jednoczesne uznawanie kliki Czang Kai-szeka, co zmusiło Francję do wydania szeregu oświadczeń, z których wynikało, że się zgadza z poglądem Pekinu. Czang Kai-szekowi nie pozostawało zatem nic innego, jak odwołać swego ambasadora z Paryża, co też uczynił.

Nie zostały jeszcze ujawnione motywy działania prezydenta Francji. Przyпуска się, że chodzi o odzyskanie przez Francję utraconych pozycji w Azji. Mało prawdopodobne jest, aby te rachuby ziściły się. Niewątpliwie krok Francji stanowi koniec pewnej epoki dla Zachodu. Stany Zjednoczone tracą kierownicze stanowisko w świecie zachodnim. Identyfikacja interesów amerykańskich i zachodnich przestaje być czymś naturalnym i automatycznym. Pa-

ryz zaofiarował inną alternatywę, która stanowić będzie linię podziału między krajami zachodnimi. Wyniknąć może poważne zdrażnienie stosunków między sojusznikami. Osłabiony zostanie nienaturalny sojusz Francja — NRF.

Jedną z logicznych konsekwencji stanowiska Francji wobec ChRL powinno być dostrzeżenie faktu istnienia w Europie dwóch państw niemieckich: NRD i NRF. Jeśli Francja zauważyła istnienie Chin Ludowych, odległych od jej granic o wiele tysięcy kilometrów, to powinna też dostrzec, że na wschód od jej granic nad Łabą żyje i pracuje, tworząc nowe socjalistyczne państwo — Niemiecka Republika Demokratyczna. Można do pewnego momentu uprawiać „politykę strusia” i kryć głowę w piasku. Ale faktu istnienia NRD nie można wymazać z europejskiej rzeczywistości. Jeżeli się powiedziało: „A” — trzeba powiedzieć: „B” i inne, następne lite-

ry alfabetu. Od stanu de facto trzeba przejść do stanu de jure. Inaczej mówiąc — trzeba uznać istnienie obiektywnego, historycznego, politycznego i gospodarczego zjawiska: Niemiecką Republikę Demokratyczną, państwo stojące na stanowisku rozwiązywania wszystkich problemów w drodze międzynarodowych porozumień i szczerze miłujące pokój, dążące do powszechnego rozbrojenia.

Nie wszystko co jest logiczne musi spotkać się z rzeczowym stosunkiem. Na razie długo jeszcze wypadnie czekać na konsekwentny krok Francji — tj. uznanie NRD. Przymierze francusko-bońskie działa jeszcze wiążąco i krępuje ręce de Gaulle'owi. Ale w wyniku ostatecznym, czy to się komu podoba — czy nie, wymowa faktów jest jednoznaczna i zmusza najbardziej opornego do uznania ich istnienia. Im to nastąpi szybciej, tym lepiej dla trwających w uporze i lepiej dla całości stosunków międzynarodowych. (O.)



OBOWIĄZEK NAŚLADOWANIA CHRYSYDUSA

Nie wiem, czy wszyscy wierni Kościoła Powszechnego dokładnie i w każdym momencie swego życia zdają sobie sprawę, jak należy żyć, by zasłużyć na miano katolika w pełnym tego słowa znaczeniu.

Jestem katolikiem — czytamy w katechizmie — gdyż wyznaję religię Chrystusową, przyjmuję Sakramenty święte przez Chrystusa ustanowione.

Wyznanie religii Chrystusowej to wiara w istnienie Boga i Jego Opatrzności nad światem, to okazywanie Mu czci z tej racji, że jest On Stworzycielem wszystkiego, co jest, to wiara w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który ludzkość odkupił swą Krwią Boską i ustanowił jedną, świętą, powszechną, czyli katolicką religię i naukę życia, którą strzeże zbudowany przez Niego Kościół; to wiara w Ducha Świętego, który Kościół przenika i ożywia każdej godziny jego istnienia i udziela mu nieomyślności w sprawach wiary i obyczajów, to wiara w prawdy przez Boga objawione i przez Kościół nauczane.

Ale być katolikiem to również żyć według wzoru przez Chrystusa przedstawionego i przez Kościół Święty w każdej epoce historycznej na nowo jakby utrwalanego.

Naśladowanie Chrystusa jest trudnym i ostatecznym celem życiowym każdego z nas, wymaga ono pełnej świadomości, wysiłku i działania. Zdawanie sobie z tych trudności sprawy jest dla każdego katolika rzeczą istotną i ważną.

Istotą naśladowania Chrystusa jest miłość. Istotą religii katolickiej jest miłość Boga ponad wszystko i miłość bliźniego, równa ukochaniu samego siebie. Miłość w rozumieniu chrześcijańskim to nie tylko nastawienie uczuciowe, emocjonalne, lecz przede wszystkim silna wola niesienia największego dobra ukochanej istocie i służenia jej wszystkimi siłami.

Dla maksymalnej miłości Boga nie wystarczy jedynie wola miłowania Go, potrzebny jest nadto wysiłek umysłowy, rozumowy, aby w dostępny dla danej jednostki ludzkiej sposób ogarnąć wielkość Boga i poznawać Jego prawdy.

Im bardziej rozumiemy różnicę, jaka zachodzi między nami, istotami stworzonymi, skończonymi, ograniczonymi przestrzenią i czasem, zależnymi i śmiertelnymi, a Stwórcą wszystkiego, co jest, istotą nieskończoną, wieczną, wszechwiedzącą, wtedy wyraźniej zarysowuje się nam forma stosunku do tak pojętego Boga. Istotą tego stosunku winna być miłość występująca w formie uwielbienia dla bytu najdoskonalszego, jaki jest w

formie dziękczynienia stworzenia dla Stwórcy za jego istnienie oraz ofiarowywanie temu Stwórcy wszystkich swoich sił na służbę, w formie przeproszenia stworzenia wolnego, lecz niedoskonałego, za te niedoskonałości, które z jego woli się zrodziły, oraz w formie uznania stałej władzy Stwórcy nad stworzeniem poprzez zanoszenie do Boga próśb o pomoc i błogosławieństwo w doczesnym życiu codziennym i w przygotowaniu się do życia wiecznego. Najogólniej biorąc, powyższe formy realizacji miłości bezpośredniej Boga przez człowieka nazywamy modlitwą wyrażającą chwałę, dziękczynienie, przeproszenie i prośbę. Lecz nie tylko na modlitwie kończy się wyrażanie przez katolika miłości Boga. Katolik wyraża swą miłość do Stwórcy poprzez swą służbę będącą jego życiem, które całe, bez reszty winno być poświęcone na chwałę Bożą.

Katolik służy życiu Bogu w dwojaki sposób: poprzez świadome poświęcenie każdego swego działania na chwałę Boga i poprzez czynne ukochanie stworzenia Bożego, dlatego właśnie, że jest stworzeniem Bożym.

Miłość Boga poprzez miłość do Jego stworzenia wyraża katolik wypełniając świadomie wolę Bożą i zadania, jakie Bóg nałożył na człowieka na ziemi. Jest nim doskonalenie świata i przeobrażanie go: — „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rodz. 1, 28) — powiedział Bóg — oraz doskonalenie siebie, coraz to większe zbliżenie się do wzoru człowieczeństwa, jaki każdy katolik widzi w Chrystusie Panu.

Człowiek jest odpowiedzialny za wypełnianie woli Bożej, z jednej strony przez przekształcanie świata, doskonalenie świata, a równocześnie przez rozwój swej osoby; jest więc odpowiedzialny za całą swą moralną działalność i zbawienie swej duszy.

Człowiek nie żyje sam na świecie, lecz w społeczności podobnych mu istot wolnych, posiadających nieśmiertelną duszę, wyrastających dzięki temu pierwiastkowi duchowemu ponad wszystko inne stworzenie.

Człowiek więc będąc istotą społeczną nie może realizować miłości Bożej sam, niezależnie od innych ludzi.

Chrystus przyszedłszy na świat, całym swoim życiem i nauką ukazał, że służbę Bożą na ziemi należy realizować poprzez miłość bliźnich i wynikającą z niej służbę bliźniemu.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili” — woła Chrystus.

Katolik jest odpowiedzialny za rozwój fizyczny i duchowy każdego bliźniego, tak jak za swój własny rozwój. Oczywiście jest on

odpowiedzialny w miarę swych realnych możliwości, w zależności od warunków historycznych, ekonomicznych i geograficznych, w których żyje. Wymaga to jednak maksymalnego nasilenia naszej służby bliźnim.

Katolik więc doskonaląc świat i siebie czyni to naśladując Chrystusa, dla bliźnich i poprzez służbę bliźnim dla Boga. Zadanie stojące przed katolikiem jest olbrzymie, miłość bowiem wymaga od niego wyczerpanej modlitwy i coraz to większego poznawania Boga, wypełniania woli Bożej w dziele przekształcania świata, pogłębiania i rozwijania swej ludzkiej osoby oraz troski o dobro bliźnich w takim samym co najmniej nasileniu, w jakim to czyni troszcząc się o własne dobro. Miłość do bliźnich w rozumieniu chrześcijańskim nie robi ponadto w stosunku do nich żadnych wyjątków. Mamy kochać, służyć i dawać dobro, wszystkim ludziom bez względu na rasę, kolor skóry, zapatrywania społeczno-polityczne oraz wyznawany światopogląd religijny. Mamy być czujni i dążyć na każde wezwanie z pomocą uciśnionym, słabym, walczyć o sprawiedliwość i dobro społeczne w każdej sytuacji, w każdej epoce historycznej.

Tak nastawiony do życia katolik stanie zawsze po stronie tych, którzy niosą sprawiedliwość i ład, odda na usługi dobra swą ofiarną i twórczą pracę dla miłości bliźniego, dla miłości Boga.

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI

WALKA O SZKOŁĘ

Długie lata w Pilaszowie nie było szkoły. Dzieci musiały nakładać drogi, aby chodzić do szkoły w innej wsi. Wstawiały o świcie, a nieraz zmęczone drogą wracały ze szkoły do domu o zmroku. U co światlejszych mieszkańców Pilaszowa powstał więc projekt zbudowania szkoły we wsi. Zwłaszcza, że otwarta czteroklasowa szkoła mieszcząca się w prowizorycznym baraku nie odpowiadała wzrastającym potrzebom. Ni stąd ni zowąd podniosły się głosy sprzeciwu: — Nie chcemy szkoły. Lepiej wybudować kaplicę. Pochodziły one z ust miejscowego rzymskiego ks. proboszcza i wiernych mu sfanatyzowanych dewotek.

Kiedy mimo to przy pomocy władz oświatowych budowa szkoły w Pilaszowie została rozpoczęta, rzymski ksiądz proboszcz i dewotki usiłowali straszyć pomorem, ogniem piekielnym i najokrutniejszymi mękami tych, którzy wypowiedzieli się w Roku Pańskim 1964 za pełnoklasową szkołą. Na próżno parafianie szukali pomocy i rady u rzymskiego ks. biskupa w Sandomierzu. Wystawienie kaplicy oczywiście z funduszy parafian — w oczach tego dostojnika — było daleko ważniejsze niż szkoła.

Cóż go obchodziły losy dzieci. Daleko ważniejsze było utrzymanie ludu w uległości i pokorze, a oświata uczy myślenia. Niejednemu pomaga w odróżnieniu prawdy od fałszu.

Toteż parafianie w Pilaszowie — i nie tylko oni — w czasie walki o szkołę, której budowa trwa mimo potępięcych gromów rzymskiego proboszcza, poznali komu naprawdę należy na utrzymaniu wśród ludzi zafowania i ciemnoty religijnej.

Wiedzą już dziś, że nie prawda Chrystusowa i miłosterdzie, lecz chęć obrony własnych ziemskich interesów stała się motywem działalności wielu spośród rzymskich księży.

Fr. Oszmiański



Z HISTORII JEDNOCZENIA CHRZEŚCI- JAŃSTWA

Cały świat wie o tym, że ostatnia sesja II Soboru Watykańskiego obradowała m. in. na temat zjednoczenia chrześcijaństwa. Szło tu o tzw. dialog z Braćmi Odlączonymi. Myśl ostatecznie sama w sobie nie zła, ale pod jednym warunkiem: gdyby uwzględniała nie tylko interesy Kościoła Rzymskokatolickiego, lecz i całego chrześcijaństwa i wszystkich wyznań. Na wspomnianej sesji nie brakło głosów radykalnych, nie pora jednak wydawać optymistycznych sentencji, ponieważ zbyt mocne są jeszcze koła konserwatywne wśród Ojców Soboru. Z drugiej strony nie jest to jedyna próba w tym rodzaju. Historia dostarcza nam wiele takich przykładów. Prawie wszystkie były bezskuteczne, ponieważ miały w sobie coś z Kanossy.

W przeszłości mieliśmy do czynienia z takim jednoczeniem pod nazwą Unii Brzeskiej. Było to wydarzenie związane z historią Polski, kiedy to oczy naszych mężów stanu kierowały się na Wschód. Biorąc pod uwagę całokształt zagadnień sprawa wyglądała tak: cała ludność Ukrainy i Białorusi wyznawała prawosławie, chociaż wśród szlachty czyniła pewne postępy Reformacja. Dla ludności tej wspomniane prawosławie spełniało rolę czynnika pomagającego zachować odrębność narodo-

wą i kulturalną. terytoria te bowiem nie czuły się związane z Polską. Ważną też rolę spełniały istniejące przy prawosławnych cerkwiach klasztory i „bractwa”. Celem tych zgromadzeń była obrona interesów narodowych, utrzymanie i rozwój szkół, drukarstwa itp. Trzeba tu dodać i to, że ludność była świadoma tych zadań.

W Polsce tymczasem, po pokonaniu w XVI wieku Reformacji, poczęto dążyć do przeprowadzenia konsolidacji wyznaniowej. Dążenie takie podyktowane było interesami szlachty, ekspansją na Wschód, a przede wszystkim interesem wyższego duchowieństwa rzymskokatolickiego i papieża, które dążyło do poszerzenia wpływów politycznych na ludność ukraińską i białoruską. Grunt do zjednoczenia przygotowywała działalność jezuitów (jako specjalnego zgromadzenia powołanego do walki z Reformacją). Jezuici starali się o pozyskanie wpływów na możnowładców prawosławnych.

Do zawarcia Unii doszło faktycznie w Brześciu w latach 1595–1596. Unię tę podpisali: Michał Rahoza, metropolita kijowski, Cyryl Terlecki, władca łucki i Hipacy Pocięj, władca włodzimierski. Warunkiem Unii było podporządkowanie się władzy Rzymu, zachowano natomiast liturgię obrządku wschodniego i odrębną hierarchię kościelną. Chociaż liczni przedstawiciele hierarchii prawosławnej zgodzili się na Unię (zapewne z myślą o pewnych widokach politycznych), to jednak zacięty opór stawili chłopci, mieszczanie i drobna szlachta. Stawił też opór prawosławny magnat Ukrainy — Konstanty Ostrogski, chociaż początkowo był gorącym zwolennikiem Unii. Historia pokazała potem, że Unia była bardzo powierzchowna, miała bowiem na celu nie dobro duchowe ludności, lecz względy polityczne i ekonomiczne. Sytuację pogorszył jeszcze fakt, że episkopat polski nie dopuszczał unitów do zasiadania w senacie. Dlatego też wielu wybitnych zwolenników Unii stawało się teraz jej przeciwnikami. Praktycznie Unia stała się wyznaniem przede wszystkim dla ruskich chłopów, magnaterią bowiem szybko się polonizowała i przechodziła na obrządek łaciński, co oczywiście po-

dyktowane było jak najbardziej interesami stanu!

W związku z tym na Ukrainie i Białorusi zavrzała długotrwała walka religijna. Zwolennicy Unii usiłowali ją siłą narzucić ludności chłopskiej, co z kolei prowadziło do krwawych starć. Rezultat był taki, że nie tylko nie osiągnięto celu ekumenicznego, ale straciła na tym w pierwszym rządzie Polska (posłuszna papieżowi), bo doprowadziło to do zaostrzenia konfliktu z ówczesną Rosją. Tym samym zaniedbywano sprawy zachodnich dzielnic Polski. Z drugiej strony sama idea jednoczenia chrześcijaństwa została postawiona w jak najgorszym świetle. Ludność szybko przekonała się, że nowe wyznanie w niczym nie zmieniało dotychczasowego uciemiężenia i po dawnemu nienawidziła swą hierarchię szlacheckiego pochodzenia. Rzym potem, na skutek wspomnianej walki, miał okazję ogłaszać nowych męczenników, ginących rzekomo za wiarę. W dalszym ciągu wykorzystywano to również dla celów politycznych. Niewątpliwie tak było ze św. Andrzejem Bobolą i słynną manifestacją jego ciała w okresie międzywojennym przeciw Związkowi Radzieckiemu i ludności ukraińsko-białoruskiej.

Z takim to „jednoczeniem” chrześcijaństwa mieliśmy do czynienia na przestrzeni historii. Jednocześnie to nie mogło przynieść rezultatów, były to bowiem czasy, kiedy triumfowała kontreformacja, za dużo więc było jeszcze pychy ludzkiej w samym katolicyzmie. Dziś zagadnienie ekumenizmu stało się aktualne nie tylko z tej racji, jakoby wyszło ono z kół rzymskokatolickich. Idea ekumenizmu obecnie powoli dojrzewa w świadomości wszystkich chrześcijan. Należy natomiast zapytać, czym podyktowane było wysunięcie i podjęcie tego zagadnienia przez II Sobór Watykański? Nie będzie się chyba gołosłownym, gdy wysunie się twierdzenie, że Rzym świadom jest faktu powolnego, ale systematycznego i masowego odchodzenia z jego szeregów całych klas społecznych, a przede wszystkim wielkiego obojętnienia ludzi. Stąd zrodziła się potrzeba zyskania nowego narybku wiernych. Dlatego przykłady z historii powinny nas uczyć i ostrzegać, a Ojcowie soborowi niech z tego wyciągną odpowiednie wnioski, ponieważ trzeba tu uwzględnić dobro duchowe całego chrześcijaństwa.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI





Z PODRÓŻY PRZEZ RUMUNIĘ



Gmach muzeum narodowego

Nowoczesna architektura, która zmienia nie tylko oblicze stolicy

N

ajdłużej wlekła się podróż od Warszawy do Przemysła, gdzie musiałem się przesiąść do pociągu radzieckiego. Dalej już szybciej jakoś mijały kilometry, a kiedy koło północy przesiadłem się na rumuńsko-radzieckiej granicy w Woduserat, do Bukaresztu już miałem niedaleko.

spśród innych w Rumunii. Dzisiejsza Rumunia, to kraj który w ciągu 20 lat od wyzwolenia dźwignął się z przedwojennego zacofania ekonomicznego. Rozbudowany przemysł postawił Rumunię w rzędzie krajów przemysłowo-rolniczych. Rozbudowa przemysłu ciężkiego i naftowego daje udział przemysłu w dochodzie narodowym około 50%. Jednocześnie władze państwowe zwracają uwagę na słoneczne wybrzeże czarnomorskie, na którym obok starego portu Konstancy rozbudowuje się istniejące uzdrowiska i buduje nowe. Nowoczesną architekturę, która zmienia nie tylko oblicze stolicy ale i innych miast rumuńskich ocenić trzeba dodatnio. Bloki mieszkalne lekkie, kolorowe, budowane dla zwykłych ludzi, uchwycone przez mój obiektyw, na pewno podobać się będą wszystkim, którzy kiedykolwiek odwiedzą Rumunię.

O 8.00 rano wysiadłem na wielkim dworcu Gara de Nord w stolicy Rumunii. Dzień był mglisty, deszczowy, mimo to uzbrojony w „Flexaret” wyruszyłem na zwiedzanie miasta. Tramwajem mniejszym od naszych warszawskich dostałem się do centrum miasta. Wielka nowoczesna arteria to bulwar Nicolae Balcescu. Sklepy, kawiarnie, restauracje, hotele „Lido”, „Ambasador” nowoczesne i eleganckie. Dalej parlament. Przed nim w bezruchu warta honorowa. Gmach partii, muzeum narodowe i nowoczesne bloki mieszkalne.

Bukareszt — miasto o 1,2 mln mieszkańców jest największym

Tekst i zdjęcia

JANUSZ CHODAK



PROMIENIE ŚMIERCI CZY POTĘGI CZŁOWIEKA

?

Wykorzystanie ognia, pary i elektryczności powodowało momenty przełomowe w dziejach cywilizacji. W naszych czasach kolejny przełom wiąże się z ujarzmieniem energii atomowej. Energia ta stwarza dla ludzkości ogromne perspektywy rozwoju ale i jednocześnie straszny widem powszechnej zagłady. Rozszyfrowanie tajemnic atomu nie jest jednak pułapem ludzkich możliwości w okiełznywaniu sił przyrody. Oto ostatnio coraz częściej rozchodzą się po świecie słuchy o pracach uczonych nad przekształceniem zwykłych promieni świetlnych w energię promienistą o niesłychanej mocy. Wiadomości na ten temat, które przedostały się z laboratoriów do opinii publicznej, są brzemienne w nadzieję i jednocześnie w obawę. Wzmocniony bowiem do ogromnej potęgi promień światła można wykorzystać zarówno dla dobra ludzkości, jak i przeciwko niej. A oto kilka informacji w tej sprawie.

Zwykłe światło nabiera straszliwej mocy po przejściu przez tzw. kwantowy generator optyczny. Główną częścią tego nowego wynalazku, wykorzystywanego na razie tylko w laboratoriach naukowych, jest kryształ rubinu. Światło pobudza w tym kryształ atomy chromu i zwiększa ich aktywność. Atomy te powracają do normalnego stanu, oddziaływują z kolei na światło. Światło — jak wiadomo — składa się z mieszaniny nie

związanych ze sobą fal różnej długości i częstotliwości. Po przejściu przez kwantowy generator optyczny fale synchronizują się. Ich długość i częstotliwość stają się jednakowe. Wiązki promieni czerwonej barwy mkną teraz w tym samym czasie w ściśle jednym kierunku. W tej synchronizacji fal tkwi właśnie tajemnica ogromnego wzmocnienia światła. Kwantowy generator optyczny wyrzuca w ciągu sekundy 400 miliardów fal jednokierunkowego, nie spotykanego w tej postaci w przyrodzie, światła czerwonego. Jeśli rzucimy z generatora na ścianę „krążek” światła o średnicy pół centymetra, to ten niewielki rozmiar punkcik świecić będzie z taką mocą, jak milion żarówek 100-watowych.

Praktyczne wykorzystanie zsynchronizowanych w kwantowym generatorze optycznym fal świetlnych, może być ogromne. Uczni pracują obecnie nad zastosowaniem tych fal w telewizji, radiu i łączności telefonicznej. Na jednej fali wychodzącej z generatora można będzie nadawać 100 różnych programów telewizyjnych. Obecnie jednym „kanałem” telewizyjnym nadaje się tylko jeden program. W przyszłości jeden strumień zsynchronizowanych promieni światła umożliwi przeprowadzanie setek tysięcy rozmów telefonicznych. Warunki atmosferyczne przestaną zakłócać łączność przewodową i bezprzewodową. Światło z kwantowego generatora optycznego rozwiąże problem przekazywania wiadomości między planetami i statkami kosmicznymi. Do przekazania depeszy na Księżyc za pośrednictwem jednokierunkowego światła czerwonego używać się będzie tyle energii, ile potrzeba jej obecnie do zapalenia małej żarówki. Olbrzymie zastosowanie znajdują kwantowe generatory optyczne w medycynie. Promienie światła zastąpią nóż przy skomplikowanych operacjach, szczególnie mózgu i syste-

mu nerwowego. Przeprowadzono już kilka udanych operacji tego typu przy usuwaniu powierzchniowych guzów i narośli. Zsynchronizowane promienie światła oddadzą nieocenione usługi w ustalaniu odległości kosmicznych, w metalurgii (promienie te przechodzą nawet przez najbardziej twarde metale), w elektronice i w wielu innych dziedzinach.

Jedno z czasopism amerykańskich podało niedawno do wiadomości, że w USA aż 500 firm zajmuje się badaniami nad zsynchronizowanymi falami świetlnymi. Badania te prowadzone są w najgłębszej tajemnicy. Ich celem jest m. in. zastosowanie kwantowych generatorów optycznych dla potrzeb wojny. Armata strzelająca promieniami jednokierunkowego światła czerwonego może wyrządzić ogromne szkody ludziom i ich osiedlom. Szczególnie jednak wiele wysiłku i pieniędzy poświęca się na wykorzystanie światła do zwalczania broni atomowej. Skierowane z ziemi z szybkością 300 tys. km na sekundę wiązki zsynchronizowanych promieni niszczyć będą mogły leżące w atmosferze i kosmosie rakiety wszelkiego typu, a więc i z głowicami atomowymi. Planuje się umieszczenie broni kwantowej na sztucznych satelitach i stamtąd bombardowanie Ziemi śmiertelnymi promieniami. Łatwym łupem tych promieni mogą też być same satelity. „Amunicji” do broni kwantowej nie zabraknie. Słońce dostarcza ogromnej ilości światła. Poza tym są jeszcze sztuczne źródła jasności. Problemem jest udoskonalenie kwantowych generatorów optycznych. Możliwość zastosowania ich do celów wojennych powinna jeszcze bardziej zmobilizować ludzkość do walki o powszechne i całkowite rozbrojenie. Oby ujarzmienie nowej siły przyrody nigdy nie obróciło się przeciwko człowiekowi, lecz powiększyło jego człowieczeństwo.

JERZY ALEKSANDER

„Szlachetne zdrowie
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz”.

Jan Kochanowski

CO O SKUTKACH PALENIA TYTONIU WIEDZIEĆ NALEŻY

Po odkryciu Ameryki przez Kolumba, niepoślednie miejsce zajmuje fakt sprowadzenia do Europy między innymi dwóch roślin. Jedną z nich to prawdziwe błogosławieństwo dla narodów europejskich, druga to znowu przekleństwo drugą za nich do dnia dzisiejszego.

Co to za rośliny? Pierwsza to ziemniak, który poza swoją wartością odżywczą jest nieocenionym źródłem witaminy C. Z powodu braku tej witaminy ludność ówczesnej Europy nagminnie chorowała na skorbut.

Skorbut jest ciężkim schorzeniem działającym o charakterze skaży krwi. W miarę rozwoju skorbutu czyli gnilca występują wybroczyny krwawe na całym ciele poprzedzone krwawieniem działającym. W miarę rozwoju tej strasznej choroby zaczynają wypadać zęby, następuje ogólne wyniszczenie organizmu i wreszcie śmierć. Wprowadzenie ziemniaka do codziennego zestawu żywienia w poważnym stopniu wyrównało niedobór tej witaminy. Jednak wręcz odwrotne skutki wywiera tyton na zachowanie się witaminy C w naszym organizmie. Jeżeli ziemniak stanowi poważne jej źródło, to pod wpływem palenia tytoniu zasób witaminy C w ustroju maleje.

Oby każdy nałogowy palacz czy tak zwany „palacz niedzielny” zechciał wiedzieć, że nikotyna wydzielająca się wskutek spalania tytoniu należy do najsilniejszych trucizn. Dawka 50 mg to jest mniej więcej jedna kropla (a nawet i mniej) powoduje śmierć człowieka. Nikotyna jest łatwo wchłaniana przez błony śluzowe i tą drogą łatwo dostaje się do krwiobiegu powodując zatrucie. Bardzo szkodliwie działa na układ nerwowy zarówno ośrodkowy, to jest mózg i rdzeń jak i skojarzony z mózgiem układ wegetatywny. Przyspiesza czynność serca, zwięża naczynia krwionośne i podnosi ciśnienie krwi oraz powoduje dalsze komplikacje w organizmie. Pewna kobieta licząca lat 32 po wypaleniu 20 papierosów w godzinach rannych poniosła nagłą śmierć. Są to wprawdzie wypadki sporadyczne ale są. Obok nikotynej występują jeszcze inne składniki dymu tytoniowego do których należą: tlenek i dwutlenek węgla, związki azotowe i pirydynowe, amoniak, siarkowodor, alkohol drzewny znany jako alkohol metylowy, kwas jabłkowy, octowy, walerianowy i mrówkowy, akroleina, olejki eteryczne i ciała smołowate z których te ostatnie w przeciwieństwie do nikotynej powstają dopiero w czasie samego spalania. Trudno tu wymienić szkodliwość działania każdej z wyżej wymienionych trucizn, wystarczy wspomnieć tylko o niektórych. Tlenek węgla utrudnia wymianę gazów w płucach i tkankach, a

przy dużym stężeniu wręcz ją uniemożliwia. Wzrost ilości tlenku węgla we krwi nałogowych palaczy rzadko zagraża życiu bezpośrednio, natomiast jako objaw stanu przewlekłego wpływa ujemnie na cały ustrój. Ciała smołowate osadzające się w postaci mazi w cygnaczkach, posiadają właściwości rakotwórcze.

Jeżeli na wstępie wspomnieliśmy o szkorbutcie czyli gnilcu jako następstwie braku witaminy C, to należy sobie uświadomić, że gnilec to jeden z najcięższych przejawów niedoboru tej witaminy. Witamina C nie tylko, że uszczelnia ściany naczyń krwionośnych, zapobiegając przez to wybroczynom i krwawieniom, ale uczestniczy prawie we wszystkich procesach i zjawiskach chemicznych zachodzących w naszym ustroju.

Natóg palenia wywiera wysoce szkodliwy wpływ na serce i naczynia krwionośne. Nikotyna bowiem powoduje skurcz naczyń, a u początkujących palaczy podnosi ciśnienie krwi i przyspiesza czynność serca. U płodu zaś, w czasie palenia papierosów przez kobietę ciężarną, obserwuje się wzrost skurczów serca o 8—10 uderzeń na minutę, który najczęściej trwa do 10 minut. Wysoce niebezpieczne jest palenie papierosów przez młodzież, u której ciśnienie krwi wywiera bardzo ujemny wpływ na ściany dużych i małych tętnic, sprzyjając wczesnemu rozwojowi miażdżycy oraz stwardnieniu tych naczyń. Powstające wskutek tego skrzepy są przyczyną zawałów serca i jak stwierdzono, występują one w większości u palaczy niż u ludzi nie palących. Już sam skurcz tętnicy wieńcowej spowodowany działaniem nikotynej, często wskutek niedotlenienia mięśnia sercowego wywołuje groźny napad niewydolności serca w postaci bolesnej dusznicy. Napady te spotykamy u palaczy najczęściej po czterdziestce, a u nałogowych palaczy i wcześniej.

Jak ujemnie działa palenie na mózg i wpływa niepomyślnie na postępy w nauce lustruje nam poniższa tabelka. Dane statystyczne dotyczące 152 uczniów wyższej szkoły w Alabamie (Stany Zjed. A. P.)

Wyniki	Niepalacze	Palacze
b. dobre	74 ⁰ / ₁₀₀	26 ⁰ / ₁₀₀
dobre	49 ⁰ / ₁₀₀	51 ⁰ / ₁₀₀
dostateczne	38 ⁰ / ₁₀₀	62 ⁰ / ₁₀₀
bez promocji	32 ⁰ / ₁₀₀	68 ⁰ / ₁₀₀

Palacze są również skłonni do udarów mózgowych na tle miażdżycy tytoniowej.

Następstwem palenia są schorzenia dróg oddechowych i płuc. Przewlekły nieżyt oskrzeli, czyli stan zapalny z wytwarzaniem wydzieliny, odkasływanie zwłaszcza

nad ranem jest chronicznym cierpieniem palaczy. W wyniku przewlekłego kaszlu płuca i klatka piersiowa tracą swą elastyczność, z czasem dochodzi do stałego rozdęcia pęcherzyków płucnych, czyli rozemdy płuca, co utrudnia wymianę gazów i zwiększa opory dla pracy serca. Najgroźniejszym zjawiskiem w wyniku palenia jest rak płuc. Należy on do najbardziej rozpowszechnionych nowotworów złośliwych, przede wszystkim u mężczyzn. Na 100 przypadków raka płuc to aż 98 stwierdzono u palaczy, a pozostałe 2 u niepalaczy. Należy pamiętać również o tym, że samo przebywanie w pomieszczeniach zadymionych naraża na chorobę raka dróg oddechowych wywołaną przez ciała smołowate. Rak płuc pojawia się najczęściej w wieku 50—55. Nie należy jednak przypuszczać, że rak płuc jest jedynie wynikiem palenia papierosów. Kobiety często zapadają na schorzenia raka krtani. Palacze również wykazują większą skłonność do gruźlicy płuc, gorzej znoszą ciężkie zabiegi chirurgiczne i częściej doznają powikłań płucnych. Przyczyną tego jest mniejsza odporność spowodowana tak ubytkiem witaminy C jak i zmniejszoną zdolnością krwinek białych w pożeraniu bakterii.

Poza wyżej wymienionymi objawami chorobowymi wywołanymi paleniem papierosów, schorzeniom ulega również przewód pokarmowy, wątroba, nerki, narządy zmysłowe i mięśnie.

Jeżeli mężczyźni wiedząc o ujemnych skutkach palenia tytoniu, w dalszym ciągu trwają w tym nałogu, to jednak kobiety chcące mieć zdrowe potomstwo, bezwzględnie powinny tę niezaszczytną „modę” palenia zaniechać, a nie palące nie rozpoczynać. Medycyna stwierdziła bowiem, że komórki rozrodcze zatrutych nikotyną nie są pełnowartościowe. W wielu wypadkach potomstwo jest niedorozwinięte i spotyka się tu większą śmiertelność. Trujące składniki dymu tytoniowego a przede wszystkim nikotyna, która krąży we krwi matki-palaczki dostaje się do ustroju jej przyszłego dziecka.

Z powyższych rozważań wyciągamy ogólny wniosek, iż największym skarbem człowieka jest zdrowie. Wielu ludzi jednak uważa stan swego zdrowia za sprawę osobistą, nie uświadamia sobie tego, że żyjąc w społeczeństwie mają wobec niego także obowiązki. Trudno sobie wyobrazić wielkich szkód powstałych wskutek strat dni roboczych przez palaczy cierpiących na przewlekłe choroby serca i naczyni krwionośnych. Chorób przewodu pokarmowego i dróg oddechowych. Znacomity farmakolog polski, profesor dr Modrakowski stwierdza, iż jest niezaprzeczalnym faktem, że palenie



tytoniu działa bardzo szkodliwie na ustrój. Zaś profesor Siemiaszko (ZSRR) stwierdza, że „każdy palacz powinien wiedzieć i pamiętać, że zatruwa nie tylko siebie samego, ale i innych”.

Tę wstrętną plagę palenia można by chociaż w pewnym stopniu zlikwidować, ale wtenczas kiedy przestaną palić lekarze, nauczyciele i duchowieństwo. Jak bowiem wiemy, przykład idzie z góry. Jeżeli lekarz pali to jakże może on mówić o chorobach wywołanych przez palenie tytoniu. Jak może nauczyciel, ten wychowawca naszej młodzieży zabraniać jej palenia, jeżeli sam pali. A ksiądz — ten świecznik moralności? Nie może być w całym tego słowa znaczeniu moralnym, jeżeli pali i co gorsza, jeżeli uczeń zapyta się swego katechety czy palenie tytoniu jest grzechem? Daje odpowiedź, że nie. Tylko ministrant winien palenia unikać. Takie pytanie postawił swemu katechecie ks. L., uczeń siódmej klasy, którego ta odpowiedź nie zadowolili, gdyż nie otrzymał żadnych wyjaśnień i skutków palenia papierosów. Grzechem może i nie jest ale jest zbrodnią przeciw zdrowiu i to trzeba było dzieciom wyjaśnić.

Dla mnie palacz jest tym, który trzyma papierosa i na jednym końcu tego papierosa widzę ogień, a na drugim durnia.

STEFAN MOŚCIPAN
nauczyciel



O PŁATEK W PARAFII WARSZAWSKIEJ

W dniu 19 stycznia 1964 r. w prokatedralnej parafii w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4, której proboszczem jest od wielu lat ks. kan. mgr Józef Gabrysz, odbył się w godzinach popołudniowych tradycyjny opłatek parafialny połączone z przybyciem św. Mikołaja do dzieci uczęszczających na naukę religii. Uroczystość tę zaszczylił również swą obecnością Ks. Biskup Prymas Prof. Dr. M. Rode oraz ks. kan. dr Szczepan Włodarski. Dzieci przed przybyciem św. Mikołaja deklamowały piękne wierszyki, śpiewały własne piosenki, uprzyjemniając parafialną uroczystość. Na specjalne wyróżnienie zasługują: Jola i Krzys Warszawscy, Wiesiu i Ela Fornalowie, Bożenka i Andrzejek Kulinić, Władzio Nocoń, Lila Kowalczyk, Grażynka Ptak oraz panie: Mączyńska i Zimonowa. W pracy zaś nad przygotowaniem całej uroczystości wiele trudu i wysiłku poświęcił ks. proboszcz kan. J. Gabrysz, ks. dziekan Klekot wraz z kolegami oraz pani Małkowska i Osowska.

Po rozdaniu podarunków dzieci wraz ze swoimi rodzicami i Mikołajem wzięły udział w tradycyjnym polskim tańcu. Wszyscy uczestnicy byli bardzo wzruszeni i przepojeni radością. Byli przepojeni wdzięcznością dla ks. prob. kan. Gabrysza, który czuwał nad tym, aby wszyscy czuli się jak we własnej rodzinie.





ZJAZD KSIĘŻY DEKANATU KIELECKIEGO

Mimo mrozu dochodzącego do 18°C w dniu 9 grudnia 1963 r. wszyscy Księża dekanatu kieleckiego przybyli punktualnie na godz. 10.00 do Radomia, gdzie odbył się zjazd dekanalny w gościnie udostępnionej plebanii przez tamtejszego duszpasterza, ks. Proboszcza Benedykta Sęka. Mimo niesprzyjającej aury, atmosfera całego przebiegu zebrania była iście rodzinna i braterska.

Punktualnie o godz. 10.00 rozpoczęło się zebranie, które zainicjował przybyły na zjazd Ks. Infulat Tadeusz Majew-

feratu. Istotą referatu jest sprawa oddziaływania wychowawczego Kościoła na współczesnego człowieka, przy pomocy środków, które zostawił Mu Jezus Chrystus. Współczesny Kościół ma stosować takie środki wychowawcze, aby wychować myślącego wiernego i świadomego Obywatela, gdyż ten sam człowiek może przynależać do Kościoła, a zawsze jest Obywatel Państwa. Aby osiągnąć ten cel, współczesny Kapłan ma być wychowawcą nie tylko na ambonie, ale musi się włączyć



W przerwie obrad pamiątkowe zdjęcie uczestników konferencji z ks. inf. Tadeuszem Majewskim, wikariuszem generalnym Diecezji Krakowskiej.

ski Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej modliwą do Ducha Świętego.

Zebraniu przewodniczył Ks. Dziekan Baranowski, który na wstępie konferencji omówił i przedyskutował z zebranymi Księżmi aktualne problemy parafii i zarządzeń Władz Zwierzchnich Kościoła.

Istotną częścią konferencji był referat ks. Infulata Tadeusza Majewskiego pod tytułem „Jaki Kościół”. Trudno w tej chwili odtworzyć w całości poruszone w nim zagadnienia natury teologiczno-duszpasterskiej z powodu szczupłego miejsca. Nie sposób jednak nie pokusić się o pewne rezime zagadnień re-

w nurt ogólnospołeczny i czynem dobrego Kapłana i Obywatela pozytywnie oddziaływał na otoczenie. Referat wywołał ożywioną dyskusję.

Na zakończenie konferencji ks. infulat Tadeusz Majewski przedstawił wiele pozytywnych faktów z wizytacji parafii Diecezji Krakowskiej, które zebranych jeszcze bardziej zachęciły na pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Konferencję zakończono modlitwą, prosząc Boga o skuteczną realizację powziętych postanowień w codziennym życiu.

Ks. JERZY SZOTMILLER



Kościół parafii polskokatolickiej w Rudzie Opalin w szacie zimowej.

Fot. J. Pawelkiewicz



Cieplicze Zdrój.
Siotry
z T-wa Adoracji
Najświętszego
Sakramentu.



Monstrancja
w kościele
w Cieplicach
Zdroju.
Dar rodziny
księdza
Wasielewskiego
z Francji.

KRÓLUJE NAM MARYJA — KRÓLOWA APOSTOŁÓW

Kto się poleci z wiarą opiece Maryi, ten nigdy w swoich intencjach nie zostanie zawiedziony. Wymowny tego dowód od momentu poświęcenia i oddania w Orędownictwo Maryi parafii polskokatolickiej w Częstochowie, odczuwają wierni ze swymi duszpasterzami. Co z Boga jest, temu nikt się nie przeciwstawi — powiedział kiedyś Rabbi Gamaliel, kiedy pytano Go co sądzi o nowej religii chrześcijańskiej. Z Boga wziął początek nasz Polskokatolicki Kościół i Bóg biogosiławi Jego rozwojowi.

Wszelkie zakusy naszych przeciwników pierzchną prędzej czy później, bo do zwycięstwa Prawdy prowadzi nas Matka Słowa Przedwiecznego. Na koncie naszej parafii możemy odnotować wiele pozytywnych sukcesów.

Nasza jeszcze obecnie skromna kaplica nie zawsze mieści już wiernych wyznawców, których przybywa z każdym tygodniem. Wierni nie szczędzą wysiłku i ofiar, aby przyozdobić swoją świątynię. W porządku chronologicznym wspomnę kilka pięknych aktów, jakie przeżywała nasza parafia.

Wspólnymi siłami oświetliliśmy ołtarz Matki Boskiej w Głównym Ołtarzu. Jeden z sympatyków ofiarował piękny krzyż, który zajął miejsce na Głównym Ołtarzu. Przed świętami przeżywalimy doniosły moment poświęcenia statuy Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia i Serca Jezusowego, ofiarowanych przez Państwa Wójcików. Nie sposób wymienić ofiar jakie świadczą na rzecz kaplicy Państwo Stępieniowie. Wspomnę tylko piękną własnoręcznie zrobioną albę bielizną kielichową itp. Chociaż motorem działania jest Gloria Dei (chwała Boża) a nie sprawy ambicjonalne naszej parafii, za swój moralny obowiązek uważam serdecznie podziękować wyżej wymienionym Państwu Wójcikom i Stępiom, Pani Geni Krakowieckiej, Pani Nocuń, Państwu Budzikurom, a w sposób szczególny niestrudzonemu Panu Lelitowi. Wszystkim znanym i bezimiennym za trud i ofiary niech wynagrodzi stokrotnie dobry Bóg.

W dniu 26 stycznia został poświęcony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, którego Ofiarodawca występuje incognito. Przy ołtarzu na którym umieszczono obraz, w każdą sobotę będzie odprawiana Msza Św. do Matki Boskiej w intencji Dobrodziejów parafii.

Listę ofiarodawców można by mnożyć, ale szczupłość miejsca nie pozwala na to. Wszyscy wierni uważają za swój pierwszorzędny obowiązek dbać o miejsce, w którym składa się cześć Najwyższemu Bogu. Kościół jest naszą wspólną sprawą i dbałość o jego wygląd i rozwój leży na sercu kapłanom i wiernym.

Nie zapominamy też o naszych najmłodszych latoroślach — dzieciach. W dniu 5 stycznia po Mszy św. wspólnie z dziećmi przy Żłobku oddaliśmy cześć Bożej Dziecinie, a potem nastąpiło tradycyjne rozdanie paczek. Wiele było z tej okazji radości i wesela. Pragnę podziękować na tym miejscu Zarządowi Głównemu Polskich Katolików w Warszawie, który na ten cel wyasygnował odpowiednią kwotę. W imieniu dzieci, parafii oraz naszego Oddziału S.T.P.K. składam staropolskie Bóg zapłać.

Ks. JERZY SZOTMILLER
proboszcz



KOMUNIKAT KOMISJI PRASOWEJ POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

Wzrastające wciąż zaangażowanie się polskich Kościołów ekumenicznych w chrześcijański ruch na rzecz pokoju, mający swój wyraz w Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, utworzonej przy czynnym współudziale również polskich działaczy ekumenicznych, skłoniły Polską Radę Ekumeniczną do rozszerzenia swego organu — mianowicie Komisji Pokojowej i przekształcenia jej w Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Oddział ukonstytuował się w dniu 16 listopada 1963 r., przyjmując deklarację ideowo-organizacyjną oraz powołując swój zarząd, w składzie: X. R. Trenkler (przewodniczący), X. W. Benedyktowicz (wiceprzewodniczący), X. Z. Pawlik (sekretarz), X. Z. Tranda (skarbnik) oraz X. X. E. Bałakier, K. Gromadzki, Z. Repsz, J. Niemczyk, Konrad Rudnicki — członkowie zarządu. Zarząd reprezentuje wszystkie Kościoły ekumeniczne. W zarządzie reprezentowana jest ponadto Chrześcijańska Akademia Teologiczna, która jest członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej.

Deklaracja ideowa Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej opiera się na założeniach Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i organizacyjnie stanowi jej oddział regionalny, pozostając jednocześnie organem Polskiej Rady Ekumenicznej. Aby jednak umożliwić udział

w ruchu na rzecz pokoju tym instytucjom i organizacjom chrześcijańskim w naszym kraju, które bądź nie są, bądź nie mogą być członkami Polskiej Rady Ekumenicznej, przewidziano dla nich w strukturze Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej możliwość uzyskania statusu członków stowarzyszonych.

Zasady ideowe i organizacyjne Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej zostały zaakceptowane przez Komitet Wykonawczy Polskiej Rady Ekumenicznej na posiedzeniu w dniu 19 grudnia 1963 r. Stosownie do przyjętych zasad, wspomniane instytucje i organizacje chrześcijańskie, które nie są członkami Polskiej Rady Ekumenicznej, mogą zgłaszać swój akces do współpracy w Polskim Oddziale Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Decyzja o przyjęciu zgłoszenia podlega zatwierdzeniu ze strony Komitetu Wykonawczego Polskiej Rady Ekumenicznej.

Informacji w sprawie możliwych form współpracy oraz o programie działalności Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej udziela zarząd Oddziału (Warszawa, Świerczewskiego 76a).

Warszawa, w grudniu 1962 r.

KOMISJA PRASOWA
POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

Nakładem Wydawnictwa Literatury Religijnej ukazała się pożyteczna i ciekawa książka ks. dr Edwarda Bałakiera pt. „Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce w XVI w.”.

Dlaczego pożyteczna i ciekawa?

Każde dziecko, które chodzi do szkoły, wie, że już od paru lat obchodzimy Milenium, to jest tysiąclecie naszej państwowości.

Kościół rzymskokatolicki natomiast usuwając tysiąclecie naszej państwowości na plan dalszy, podnosi tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce i znaczenie tego aktu w życiu religijnym i kulturalnym naszego narodu.

Ogromnej roli chrześcijaństwa w dziejach naszego narodu w kształtowaniu kultury i cywilizacji nie można zaprzeczyć ani pomniejszyć, jednak w imię prawdy należy stwierdzić, że chrześcijaństwo znacznie wcześniej dotarło do Polski, zanim nastąpił oficjalny chrzest Polski jako akt religijno-polityczny. Ostatnie badania naukowe prowadzone przez PAN i inne ośrodki naukowe oraz odkrycia archeologiczne potwierdzają w zupełności, że chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim dotarło do Moraw do naszego kraju już w drugiej połowie IX wieku, lecz ze względu na słowiański charakter zostało stłumione przez zaborczy germanizm. Gdyby więc chodziło o tysiąclecie chrześcijaństwa w naszym kraju, to obchody te musiałyby się odbyć znacznie wcześniej. Lecz Kościół rzymskokatolicki o tym celowo milczy. Dla niego bowiem Polska jest tylko nadwiślańską prowincją kościelną, w której Kościół powszechny rozwija swą działalność. Stąd dzieje państwa polskiego, dzieje narodu, jego upadki i wzloty, jego heroizm i dramaty, to tylko marginesowe epizody historii Kościoła. „Gdy ziemska ojczyznę stracim, przy wiecznej się ostaniemy” — wołał Skarga — ten maż opatrnościowy Kościoła rzymskiego.

Książka ks. dr E. Bałakiera, o której wspomniałem na wstępie, nie nawiązuje do tego ruchu cyrylo-metodyjskiego chrześcijaństwa w Polsce, mówi wyraźnie „na temat”, mówi o sprawie Kościoła Narodowego w XVI wieku.

Wiemy jednak, że nie tylko natura nie lubi skoków, nie lubi ich także historia. Jest jakaś ciągłość i przeszłość w jakimś stopniu tkwi w teraźniejszości.

Walka o suwerenność ducha polskiego jest cechą naszej całej historii.

Bunt Masława i niszczenie świątyń rzymskokatolickich, historia Stanisława Szczepanowskiego, wyklęcie Władysława Łokietka świadczy, że tak wielkiego entuzjazmu nie było w Polsce dla importowanej z Rzymu wiary za pośrednictwem niemieckich biskupów.

Nie bez słuszności stwierdza autor w swej książce, że myśl zorganizowania Kościoła Narodowego w Polsce w XVI w. nie była myślą oryginalną ani nową, „przyszła ona do Polski wraz z Reformacją”.

Kościół Narodowy w Polsce w XVI w. był wyrazem dojrzałości myśli politycznej i dobrze pojętej racji stanu naszego Państwa.

Autor — jakbyśmy dziś powiedzieli — w sposób dialektyczny na tle stosunków społecznych i politycznych w Europie uwzględniając różne nurty i prądy płynące z Zachodu kreśli obraz życia kulturalnego i religijnego w Polsce i dążenia najbardziej postępowej części szlachty do utworzenia Kościoła Narodowego.

Wiele miejsca poświęca autor ludziom tej miary, co Ostroróg, Jan Łaski, Frycz Modrzewski, którzy byli luminarzami myśli społeczno-religijnej tego wieku i teoretykami Kościoła Narodowego. Ukazując blaski i ciemnie Reformacji w Polsce autor wskazuje na realne przyczyny, dla których Kościół Narodowy w XVI w. pozostał w sferze teoretycznych rozważań i doktrynalnych sformułowań, a nie stał się konkretną rzeczywistością.

Z obfitego materiału, który nagromadził autor często dyskretnie nie wyciąga wniosków pozostawiając to czytelnikowi. A materiały są źródłowe, ciekawe i ukazują ludzi,

ich dążenia i sytuacje, ukazują, że Kościół rzymskokatolicki na przestrzeni całej historii zalecając maluczkim ascezę, jałmużnę i pokorę jako środki wiodące do zbawienia sam zabiegał o dobra doczesne, władzę i majątki piętnując jako heretyków i odstępców od wiary tych, którzy mu odejście od nauki Chrystusowej zarzucali.

Jest cechą charakterystyczną tej książki, że autor o najbardziej chyba ciekawym okresie naszej historii, pełnym dynamiki i twórczych fermentów, pisze w sposób beznamiętny i ukazując najciekawsze obrazy z życia i fakty nie komentuje ich, tylko filozoficznie przymruża oko.

Ci, którzy interesują się problemami społeczno-religijnymi znajdą w tej książce wiele pożytecznego i dotąd nie ujawnionego jeszcze materiału.

Ci zaś, którzy w wolności duchowej widzą warunek wszelkiej pełnej wolności, znajdą potwierdzenie, że Kościół Narodowy to nie sprawa nowa, przedwojenna czy powojenna, jak twierdzą niektórzy półinteligenci oświeceni przez ks. proboszcza z Wólki czy z Mokotowa.

Kościół Narodowy znajduje uzasadnienie biblijne i sięga czasów apostołskich, a w Polsce Złotego Wieku, kiedy ojczyzna nasza „błyszczała w ludów koronie”, a ideę Kościoła Narodowego propagowali ludzie najbardziej światli i postępowi.

Dziś z perspektywy wieków ostrzej widzimy, że niezależnie od ustroju i formacji społeczno-gospodarczej interesy Rzymu były zawsze sprzeczne z polską racją stanu.

Uniezależnienie więc narodu od supremacji Watykanu — to narodowa i polityczna narzucająca się konieczność.

Książki ks. dr E. Bałakiera nie czyta się jednym tchem, ani ku pokrzepieniu serca, ale czyta się z pożytkiem i z zaciekawieniem.

E. M.

Warszawa, ul. Wilcza 31

poleca:

	zł
1. Ziarna Boże	16
2. Przez Maryję do Jezusa	10
3. O Kościele Jezusa Chrystusa	3
4. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego	6
5. Dziecię z Betlejem	8
6. Modlitewnik „Ojciec nasz”	35
7. Wierzę w Kościół Katolicki	4
8. Od celibatu do cudzołóstwa	3
9. Biblijne podstawy papieżstwa rzymskiego	4
10. Sakrament Chrztu Św.	4,50
11. Sakrament Pokuty	4,50
12. Sakrament Bierzmowania	4,50
13. Sakrament Eucharystii	4,50
14. Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej	5
15. Sakrament Małżeństwa	4,50
16. Sakrament Namaszczenia	4,50
17. „Rytuał”	250
18. „Kalendarz Katolicki 1963 r. i 1964 r.”	15
19. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w.	32
20. Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej	40
21. Na drodze do zjednoczenia chrześcijaństwa	10
22. Kulisy nieomyślności	5
23. Łowczyńni ofiar	5

Zamówienia realizujemy po uprzednim wysłaniu należności przekazem na adres Wydawnictwa lub za pobraniem pocztowym.

Technochemia



CHEMICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26

Telefony: 8-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rekawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze;
smoczki zabawkowe „Omega”, smoczki dla dzieci zębujących „Jas”;



NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA

gumy ścieme „Myszka” w kilkudziesięciu asortymentach — najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne, gospodarcze i techniczne, aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnym, inhalatory.



nym w Polsce. Bez reszty oddany idei tworzenia. Był nie tylko artystą-twórcą. Był jednocześnie wychowawcą pokoleń rzeźbiarzy polskich, których kształcił w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i w Warszawie.

Cała Jego twórczość związana jest z Człowiekiem i z Polską. Z jej nurtem postępowym związany był od wczesnej młodości. Już pierwsze Jego rzeźby wyznaczają drogi rozwojowe artysty. W okresie Młodej Polski. Dunikowski równoległe: Wyspiańskiego, Rydla wykuwa cykle rzeźbiarskie. Są to: Macierzyństwo i Człowiek. Później dłużej Jego wykuje w kamieniu sławne Głowy Wawelskie. Rzeźby o artystycznym wyrazie i artystycznej ekspresji bez precedensu w polskiej sztuce. Już jako sędziwy rzeźbiarz wzbogaca polską sztukę takimi monumentalnymi dziełami jak: Pomnik Czynu Powstańczego na górze św. Anny. Mocarne postacie górnik, hutnika stanowią treść wizualną tego pomnika, będącego wiecznym świadectwem bohaterstwa jednośc Śląska i Ślązaków z Macierzą. Pomnik Wyzwolenia Warmii i Mazur w Olsztynie, oraz ostatnie Jego dzieło: pomnik Żołnierzy I Armii WP, odsłonięty w 20 rocznicę powstania odrodzonej Armii Ludowej.

Jeśli odznaczenia państwowe są wykładnikiem wartości człowieka — to twórczość Xawerego Dunikowskiego została oceniona w Polsce Ludowej jak najwyżej. Order Budowniczego Polski Ludowej, Sztandar Pracy I klasy, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Grunwaldu, nagrody państwowe. Oto świadectwo najwyższego uznania przez państwo Jego dorobku, pracy i zasług.

Odszedł Człowiek niepośledniej miary. Owoc Jego żywota zaklęty w niepowtarzalną rzeźbę przetrwa wieki i będzie po wsze czasy źródłem twórczego natchnienia nad tymi, którzy wypuszczone przez Dunikowskiego dłuta przejmą.

Cześć Jego pamięci.

(A. O.)

Nakładem Wydawnictwa Literatury Religijnej ukazał się modlitewnik pt. „OJCZE NASZ”.

Na temat modlitewników, które dotąd ukazały się w Polsce, można byłoby napisać obszerną pracę. Były i są różne: małe i duże, dla młodzieży, starszych i starców, z obrazkami i bez, z drobnym i grubym drukiem, tańsze i droższe. Żaden jednak z nich nie dorównał modlitewnikowi pt. „Ojczy nasz”, który przy zbyt niskiej cenie, bo liczy 600 stron, a kosztuje w pięknej, płóciennej oprawie, zaledwie 35 zł., ma jeszcze wiele innych zalet.

Modlitewnik „Ojczy nasz” jest wydrukowany na pergaminie, oraz jest przystosowany dla szerokiej rzeszy wierznych, starszych i młodzieży.

Autor modlitewnika tak pisze w Przedmowie: „Istota wiary polega na zgodności mojego życia, pracy, postępowania z wolą Bożą. Wola Boża została ujawniona w przykazaniach oraz w Piśmie św. i Ustnym Podaniu, jak poucza katechizm. Kto żyje według przykazań i zgodnie z duchem Ewangelii, jest wierzącym i praktykującym chrześcijaninem.

Z Ewangelii wynika, że wierzący ma jak gdyby dwie ojczyzny: jedną w niebie, której obywatelem ma się stać kiedyś w przyszłości po śmierci i drugą tu na ziemi. Jak wypełnianie przykazań może wierzącego zaprowadzić kiedyś do nieba, tak dopóki żyje na ziemi zgodnie z wolą Bożą, chcąc cieszyć się opieką i troską ziemskiej ojczyzny, musi również wypełniać sumiennie prawa państwowe „Bo nie ma zwierzchności jeno od Boga. A te co są, od Boga są ustanowione” — mówi św. Paweł w liście do Rzymian (XIII, 1). Wierzący chrześcijanin poprzez wierną służbę ziemskiej ojczyźnie zgodnie z przykazaniem — idzie ku ojczyźnie niebiańskiej. Słowem — służąc Bogu — służy Ojczyźnie, a służąc Ojczyźnie — służy Bogu!

Modlitewnik niniejszy pragnie wskazać i pomóc, jak można być dobrym katolikiem i dobrym Polakiem”.

„Ojczy nasz” zawiera bardzo bogaty wybór modlitw i pieśni na każdą okazję, jak: wskazania życiowe; podstawowe wiadomości katechizmowe; codzienny pacierz; modlitwy dodatkowe do pacierza; modlitwy poranne i wieczorne na każdy dzień tygodnia; całe Msze święte o Najświętszym Sakramencie, o Męce Pańskiej, dla młodzieży i dlatwych oraz za zmarłych; nabożeństwo eucharystyczne i modlitwy przed i po spowiedzi, w tym spowiedź przed ołtarzem; modlitwy przed i po Komunii św.; nabożeństwo do Pana Jezusa, Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale; nabożeństwo do Ducha Świętego, do Najświętszej Maryi Panny, do św. Józefa i świętych; nabożeństwo pokutne; modlitwy dla chorych i za chorych, za konających, za Kościół, kapłanów, za ojczyznę, o pokój, rodziców za dzieci, dzieci za rodziców, za urodzaje, na zakończenie starego roku i rozpoczęcie Nowego; duży wybór pieśni na adwent, na Boże Narodzenie, na Wielki Post, na Wielkanoc, na Wniebowstąpienie, do Ducha św., do Trójcy św., o Najświętszym Sakramencie, na dzień I Komunii św., do Serca Pana Jezusa, do Matki Bożej, do świętych, przygodne i żałobne.

Bez żadnej przesady można powiedzieć, że modlitewnik „Ojczy nasz” spełnia swoje zadanie. Powinien więc znaleźć się w rękach każdego wierzącego, katolika, chrześcijanina, dziecka, starszego i starców (duży, grubo druk), w każdej polskiej rodzinie.

Modlitewnik wysyłamy po uprzednim wpłaceniu 35 zł. + 3 zł za przesyłkę czekiem PKO na konto WYDAWNICTWA LITERATURY RELIGIJNEJ (Nr 1-14-147290) WARSZAWA, UL. WILCZA 31, przekazem pocztowym. Wysyłamy również za pobraniem pocztowym.

Przy zamówieniu większej ilości egzemplarzy udzielamy rabatu. (K)

Przed czterema laty w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyła się wystawa rzeźb wielkiego polskiego artysty X. Dunikowskiego. Była to ostatnia rewia Jego dorobku artystycznego. Ostatnia, bowiem 26 stycznia 89-letni artysta przeniósł się do wieczności. Miał zasłużony pogrzeb na koszt państwa. Śmierć Jego była okazją do zbilansowania tego pracowitego żywota, oddanego bez reszty Sztuce-Rzeźbie.

Xawery Dunikowski urodził się w Krakowie, mieście pomników, arcydzieł naszego budownictwa, architektury. Od wczesnej młodości tkwił w klimacie zainteresowań artystycznych. Powoli ale gruntownie rozwijał swą wiedzę w zakresie sztuki, nie zapominając o praktyce. Mając lat szesnaście po raz pierwszy ujął dłuto w rękę i tego dłuta nie wypuszczał do końca swego żywota. Przepraszam. Była kilkuletnia przerwa w Jego artystycznej działalności. Okres II wojny światowej, którą spędza w Oświęcimiu jako więzień nr 774...

Ziemska droga Dunikowskiego prowadziła od Krakowa poprzez wspomniany Oświęcim do Warszawy. Nieobcy był mu Paryż, znał piękne miasta włoskie, znał Rzym — jak własną kieszeń, wiele godzin spędzał w artystycznej zadumie przed klasycznymi rzeźbami największych mistrzów dłuta. Owocem tych rozmyślań było stworzenie przez Dunikowskiego własnej szkoły rzeźby, własnego kierunku artystycznego. Był niepowtarzalnym zjawiskiem artystycz-

Zyjemy w epoce atomowej, w której ani równowaga militarna pomiędzy Wschodem a Zachodem, ani przewaga sil militarnych jednej ze stron, nie jest najlepszym rozwiązaniem problemu wojny lub pokoju. Albowiem w wypadku wojny, zarówno strona silniejsza, jak i strona słabsza, zostaną bezwzględnie zniszczone przez straszliwą broń nuklearną. Państwom neutralnym grozi to samo.

Niech więc nie wydaje się amerykańskimi ekstremistom (skrajna prawica), że uda się im „Moskwę wysadzić w powietrze” bez żadnego uszczerbku dla siebie.

Ekstremiści amerykańscy nie są w stanie zdać sobie sprawy ze swego szaleństwa. I dlatego nie zwracamy się do nich, jak nie zwracamy się do ludzi psychicznie chorych. Apelujemy natomiast do zdrowej większości narodu amerykańskiego o izolację tych elementów zbrodniczych, które gotowe są spowodować zagładę ludzkości.

W epoce atomowej każda polityka w lewo, lub w prawo będzie zawsze niebezpieczna i zgubna dla ludzkości, je-

śli jej cele będą zmierzać do wywołania trzeciej wojny światowej.

Nie pozostaje nam więc nic innego, jak tylko pokojowe współistnienie dwu światów — kapitalistycznego i socjalistycznego.

Amerykańscy ekstremiści są nieublaganymi wrogami socjalizmu. Zaślepieni w swej nienawiści nie widzą tego, że socjalizm jest wyższą formą ustrojową, że jest bardziej humanistyczny, niż inne ustroje społeczno-polityczne, że wreszcie jest koniecznością naszych czasów. Dzięki socjalizmowi ludy Azji i Afryki odzyskują swoją wolność polityczną i ekonomiczną. Dzięki socjalizmowi nikt w Polsce nie chodzi dziś w trepkach i nie głoduje.

Nie należy jednak mniemać, że socjalizm to ostateczna forma doskonałego ustroju świata. Nic podobnego. Dzieje ludzkości uczą, że przemiany polityczne są ciągłe, że ulegają prawom rozwoju. Nie bowiem nie ma stałego w życiu, które nie zna zastoju.

Socjalizm zawiera w sobie nowe idee, a nowe idee to coraz to wyższy humanizm —

Przez tak zwane „przewartościowanie wszelkich wartości” musi przejść cała ludzkość. Nazywamy to permanentną rewolucją, która prowadzi ludzkość od starego do nowego, coraz to doskonalszego ustroju społecznego. Rewolucja ta dzieje się zawsze — z większym lub mniejszym nasileniem. Działa raz jak trzęsienie ziemi, a innym razem jak potężny wybuch wulkanu, w zasadzie jednak jest plugiem historii, który przeoruje ugory życia ludzkiego.

Socjalizm jest duchem naszej epoki i nie powstrzyma się jego rozwoju ani wojna, ani kontrewolucja, podobnie, jak nie zatrzyma się płynącej rzeki. Socjalizm jednak zawsze można ulepszyć, udoskonalić jego mechanizm i jego budowę. I to jest zadanie wszystkich twórczych ludzi.

Na pytanie — pokój czy wojna — ludzie zdrowi na umyśle, ludzie o sercach szlachetnych — zawsze odpowiedzą: Pokój! Albowiem wojna w epoce atomowej — to zagłada wszelkiego życia na ziemi.

W. COLLEN-KOŁODZIEJ

Wielu z naszych czytelników pisząc do Redakcji prosi, aby odpowiedzieć niezwłocznie na łamach „Rodziny”. Niektórzy wyznaczają ścisły termin.

Pragnę wyjaśnić wszystkim razem i każdemu z osobna, że chcieć to jeszcze nie znaczy móc. Są sprawy redakcyjne, które przekraczają możliwości Redakcji. Proces produkcyjny tygodnika trwa niestety 4 tygodnie. Tydzień zaś trwa opracowanie techniczno-graficzne każdego numeru. Stąd wniosek, że jeżeli Redakcja otrzyma list i pragnie nań zaraz odpowiedzieć to odpowiedź ta może nastąpić najwcześniej za 5 tygodni.

Należy jeszcze pamiętać, że listów do Redakcji przychodzi dużo i dlatego trzeba trochę zaczekać na odpowiedź na łamach „Rodziny”. Prosimy więc naszych czytelników o cierpliwość. Każdy list od czytelników bez względu na treść i formę jest czytany i omawiany, choć nie wszystkie listy kwalifikują się do odpowiedzi na łamach tygodnika.

„Sympatyk” z Bytomia, w swym liście do Redakcji postawił nam szereg pytań i dlatego przynajmniej na kilka z nich pragniemy odpowiedzieć.

Jedno z takich pytań brzmi. Czy Kościół Polskokatolicki aprobuje planowanie rodziny i przerywanie ciąży?

„Roście i rozmnażajcie się, zapelniajcie ziemię” — powiedział kiedyś Bóg do przedstawicieli rodzaju ludzkiego i tego prawa nie odwołał. Prawo Boże jest prawem natury. Ludzie się rodzą i rozmnażają. Jeżeli jednak chodzi o „zapelnianie ziemi”, to należy przyznać, że jest ona w znacznym stopniu już zapelniona.

Człowiek nie może praw Bożych zmieniać, ale korzystając z rozumu — on bowiem jedyny wśród stworzeń jest w rozum wyposażony — ma prawo i obowiązek prawa natury regulować tak, aby służyły dobru i rozwojowi ludzkości.

Regulujemy rzeki i lasy, wpływamy na życie flory i fauny i nasz instynkt rozrodczy — samozachowawczy winniśmy regulować. Do obcowania małżeńskiego obowiązani jesteśmy wprowadzić ład moralny i fizyczny, jako że nie jesteśmy tylko ssakami, lecz ludźmi obdarzonymi rozumem i wolną wolą i stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Zadaniem i celem rodziny jest nie tylko rodzenie dzieci dla zachowania rodzaju ludzkiego, lecz ich wychowanie. Do wychowania dziecka, do prawidłowego duchowego i fizycznego jego rozwoju konieczne są jeszcze warunki, które nie każda rodzina zdolna jest stworzyć. Dlatego nie jest obojętne dla rodziny, czy posiada dwoje dzieci czy pięcioro. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że jesteśmy zwolennikami planowania rodziny i świadomego ojcostwa i macierzyństwa. Rodzina katolicka posiadająca 10 dzieci, których nie jest zdolna ani wyżywić, ani wychować i wykształcić nie jest dla nas ideałem.

Natomiast wszelkie przerywanie ciąży jest grzechem, jest sprzeczne z prawem Bożym.

Dalsze pytanie brzmi: Czy w Kościele Polskokatolickim są zakony męskie i żeńskie? — Nie ma.

Na czym polega spowiedź powszechna w Kościele Polskokatolickim? Wiadomo wszystkim katolikom, że spowiedź jest jednym z warunków do Sakramentu Pokuty. Pokuta jest sakramentem ustanowionym przez Chrystusa, gdzie kapłan — sługa Kościoła rozgrzesza w imieniu Chrystusa, Jego mocą, człowieka, który z żalem przed Bogiem i przed kapłanem wyznaje winy i błędy i pragnie się odrodzić, pojednać się z Bogiem.

Rozgrzeszenie kapłańskie należy do istoty Pokuty i jest zewnętrznym znakiem wewnętrznej przemiany ludzkiej duszy pod wpływem działania łaski Bożej.

Bez skruchy, przyznania się do błędów i chęci zmiany życia — nie ma przebaczenia ani Sakramentu Pokuty.

Chrystus ustanowił Sakrament Pokuty, ale nie określił szczegółowych przepisów, pozostawiając ich do wypracowania przez Kościół.

Dr A. M.

LEKARZ RADZI CZY WIECIE CO JECIE?

Wielu chorych nie zdaje sobie sprawy, jak ważną i uzupełniającą leczenie, rolę odgrywa dieta. Jeśli chodzi o chorych cierpiących na schorzenia przewodu pokarmowego, to ci zwykle dokładnie dowiadują się od swego lekarza co i ile mogą zjadać, mniej zajmują się tą sprawą ludzie cierpiący na schorzenia układu krążenia, a i dla nich sposób odżywiania jest niezmiernie ważny. Chorzy na serce nie mogą się głodzić, ale również nie wolno im się przejadać. Muszą jadać bardzo regularnie, a ostatni posiłek przed snem powinien być spożyty co najmniej na dwie godziny wcześniej.

Chorzy na serce ze swego jadłospisu wykluczyć powinni tłuste gatunki mięsa i ryb.

wątróbkę, mózdzek i cynadry, jarzyny wywołujące wzdęcie, a więc groch, fasolę, bób, kalafior, kapustę, ostre przyprawy i marynaty, ocet, śledzie, napoje gazowane, mocną kawę i herbatę.

Do potraw jak najbardziej zalecanych zaliczyć możemy wszelkie kasze, jarzyny, owoce, miód, twaróg, mleko, jajka na miękko, czerstwe pieczywo. Mięso, lub ryby chorego na serce powinni jadać tylko trzy do czterech razy w tygodniu i to w ilościach nie większych jednorazowo jak 100 do 150 g.

Ważnym jest też sposób przyrządzania potraw. Mięso najlepiej podawać w postaci gotowanej. Może to być sztuka mięsa, pulpety, czy potrawka w sosie jarzynowym.

Duże znaczenie w odżywianiu chorych na serce ma mleko. Podajemy je w postaci napojów, zup mlecznych, kefiru, budyni, czy zwykłego zsiadłego mleka.

Z tłuszczów najbardziej zaleca się oleje, takie jak słońcecznikowy, sojowy, czy z oliwek, oraz w ograniczonej ilości masło. Wykluczamy natomiast tłuszcze zwierzęce, czyli smalec, słoninę i lój. Do potraw tłuszcze dodajemy zawsze niezrumienione!

Owoce polecamy chorym na serce we wszelkich postaciach, przede wszystkim surowe, poza tym w postaci dżemów, marmolad, soków, kisielii, galaretek, wreszcie dla odmiany owoców suszonych, lub pieczonych, kompo-



tów, lub przecierów owocowych.

Na ogół chorzy nie powinni wypijać dziennie więcej niż 5-6 szklanek płynu. Jednak mniejsza ilość płynu niż litr dziennie też nie jest wskazana, gdyż nadmierne ograniczenie płynu pociągnąć za sobą może wstąpienie uporczywych zaparć i zaburzenia w pracy nerek. Przy występowaniu obrzęków ograniczamy nie tyle płynu co ilość spożywanej soli. Ilość jej w zależności od indywidualnych przypadków waha się od 2 do 5 g dziennie, czasami nawet zostaje ograniczona do 0,5 g. Podobnie jak we wszystkich schorzeniach, tak i w omawianym dziś schorzeniu serca dieta powinna być ustalona dokładnie z lekarzem, który chorego zna. Powyżej podaliśmy tylko ogólne wytyczne diety przy chorobach krążenia.



stawali kościołowi. Te zabawy srodki są uzależnione od potrzeby ludzkiej duszy, od jej duchowego i moralnego rozwoju.

Chrystus ani apostołowie nikogo na ucho nie spowiadali, nie nosili ze sobą stół, ani nie zasiadali w konfesjonatach mimo, że „Pokutujcie” było pierwszym wezwaniem, jakie wyrzekł Chrystus na progu swej mesjańskiej działalności.

W pierwszych wiekach Kościoła chrześcijańskiego spotykamy się z kilku formami sakramentu Pokuty. Spotykamy właśnie spowiedź publiczną — jawną, ogólną i prywatną, aby nie wywoływać zgorznienia wiernych Kościół nasz, który nawiązuje do tradycji starokościelnej, pragnie duchowo powrócić do źródeł chrześcijaństwa. Dlatego też zachował te dwie zasadnicze formy pokuty stosownie do duchowego stanu rozwoju i uznania penitenta.

W Sakramencie Pokuty nie wpływają na jego istotę, ale ważne są w szczególności przymioty spowiednika.

Wprawdzie łaska działa niezależnie od przymiotów kapłana, ale czasem trudno człowiekowi o dużej kulturze duchowej i moralnej otwierać duszę przed proboszczem, który gospodarstwem, inwentarzem i gospodynią bardziej się interesuje niż sprawami ducha i religii.

Czyż taki rzemieślnik czy kułak w sutannie może wnieść coś pozytywnego do ludzkiej duszy żadnej światła i Prawdy?

A wiemy z doświadczenia, ile wierzących dusz kapłani przez ignorancję i duchowe prostactwo odepchnęli od Boga.

Dlatego spowiedź ogólna przed Bogiem przy pomocy kapłana jest formą Pokuty godną wierzącego chrześcijanina XX wieku. Tyle na razie. Na resztę pytań odpowiemy później. Pozdrawiamy.

P. Ignacy Bytowski, Markowice. Dziękujemy Panu za życzenia i za długi list. Trudno jednak z jego treścią się zgodzić. Nigdy nie twierdziliśmy, że wszyscy księża rzymskokatolicki są zлыми ludźmi a nasi wszyscy szlachetni. Nigdy też nie twierdziliśmy, że w Kościele rzymskokatolickim nie było i nie ma szlachetnych kapłanów kochających Boga i własną ojczyznę.

Nie mamy pretensji do księży ani do wiernych, ale mamy zasadnicze zastrzeżenia do systemu kościelnego i o tym głośno mówimy i piszemy.

Znamy historię i wiemy, że nie tylko na Śląsku, lecz w całej Polsce byli szlachetni kapłani, którzy w czasie okupacji cierpieli za wiarę i za ojczyznę i niektórzy z nich życie swe poświęcili.

Należy jednak odróżnić księży Polaków, którzy tu się urodzili i wychowali, w żyłach których polska krew płynie od Kościoła międzynarodowego i polityki Watykanu, który ma swoje racje i który nie uwzględnia ani cech naszej duszy polskiej ani interesu naszego narodu.

Należy pamiętać, że wszyscy biskupi ordynariusze Kościoła rzymskokatolickiego przysięgają wierność papieżowi, władcy watykańskiemu, są jego pełnomocnikami i duchowymi obywatelami Państwa Watykańskiego. Należy pamiętać, że dla papieża i Watykanu Polska jest tylko wielką diecezją międzynarodowego Kościoła, jest nadwiślańską prowincją kościelną. Dlatego zachowując katolickie zasady wiary będziemy walczyć o czystość nauki Chrystusowej i niezależność duszy polskiej od wszelkiej władzy zagranicznej.

Jest nam przykro, że się to Panu nie podoba, ale bliższa jest Prawda niż pomyślności. Pozdrawiamy serdecznie.

S. Leszczyńska z Łodzi. Z pytaniami, które Siostra skierowała do nas, należy zwrócić się do księdza kapelana sióstr w Łodzi, który jako czysty i nieskalany — obcuje tylko z dziewczynkami Bogu poświęconymi — na pewno siostrze wszystko dokumentnie wyjaśni. Pozdrawiamy.

PP. Galesińscy, Będzin. Sprawa, o której Państwo piszą jest dość skomplikowana i nie nadaje się do omawiania na łamach „Rodziny”.

Zapewniamy jednak, że można i należy ją załatwić w sposób godny katolików i Polaków. Proszę w tej sprawie zwrócić się do księdza proboszcza Kościoła Polskokatolickiego.

kiego w Strzyżowicach lub Bolesławiu. Pozdrawiamy serdecznie.

P. Maria Wilezińska, Gostnica pow. Żagań. Dziękujemy za miły list i za życzliwe słowa. Jeżeli Pani spotka jeszcze kilku ludzi, którzy myślą podobnie jak Pani i także dojdą do wniosku, że w sprawach wiary nie należy dyrektyw importować z Rzymu, to proszę się z nami skontaktować.

Mamy nadzieję, że za kilka miesięcy Kościół w Zarach będzie otwarty.

Prosimy o propagowanie naszego pisma, które jest apostołem polskiego katolicyzmu i pozdrawiamy serdecznie.

Czytelnik czasopism katolickich. — Bielsko Białe. Dziękujemy bardzo za wskazówki i pouczenia. Postaramy się w przyszłości z nich skorzystać. Pragniemy jednak, aby i Pan skorzystał z naszej rady, tzn. więcej czytał, więcej myślał i więcej się modlił o dary ducha świętego. Nawet wykształconym ludziom jeden z darów ducha świętego, a mianowicie rozum bardzo się przydaje.

Na temat braci świadków Jehowy pisaliśmy kilkakrotnie i dlatego do tego tematu nie będziemy wracać.

Mimo ostrzeżenia do symbolicznej arki schronienia nie pójdziemy. Pozostaniemy nadal wierni Chrystusowi i Jego Kościołowi. Zdajemy sobie sprawę, że między Chrystusowym ideałem a kościelną rzeczywistością jest duża rozpiętość, ale pragniemy być coraz bliżsi jego Prawdy i coraz lepiej ją poznawać. Pozdrawiamy.



LIST DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Przed miesiącem wysłałem do Was obszerny, pełen gorczy list opisujący przebieg wypadków związanych z pierwszą komunią św. mojej córeczki, która miała się odbyć w parafii rzym.-kat. w Stargardzie Szczecińskim. List wysłałem przez osoby trzecie i bardzo możliwe, że w ogóle nie doszedł.

No, ale trudno wszystko minęło „nie boli” i na tym bym poprzestał, gdyby nie obowiązek wdzięczności wobec Kościoła Polskokatolickiego. Jestem żonaty (ślub kościelny), żyję jak każdy przeciętny obywatel, nie czynię źle nikomu — często odwrotnie, nie chodzę jednak do spowiedzi (przy konfesjonale) nie lubię polityki w kościele, dyskutuję jednak chętnie na tematy wiary i różnych wyznań. Mam przy tym „bardzo życzliwych” sfanatyzowanych sąsiadów. W sumie moja córeczka nie została dopuszczona do egzaminów i Pierwszej Komunii świętej za... grzechy ojca. Zgłosiłem się do parafii polskokatolickiej w Stargardzie Szczecińskim i przedstawiłem całą sprawę ks. proboszczowi. Po złożeniu egzaminu moja córeczka w gronie innych dzieci przystąpiła do spowiedzi i przyjęła Komunię świętą (b. uroczyste) w parafii Kościoła Polskokatolickiego pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Tu znalazłem uczciwość, bezinteresowność, ludzi naprawdę oddanych Chrystusowi i lojalnych wobec ojczyzny. Tu ksiądz jest duszpasterzem i służy swych parafian a nie władzę i dyktatorem.

Za wiele serca i zrozumienia składam tą drogą całej parafii a szczególnie ks. proboszczowi Fr. Rygusikowi gorące i serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać”.

Zwracam się do wszystkich wahających się: **ustąpcie do Kościoła Polskokatolickiego i przekonajcie się — to Kościół prawdy i wiary, ubóstwa i przyszłej potęgi, modłów i pieśni w pięknym ojczystym języku. Kościół bliski sercu każdego Polaka — katolika.**

LOKAJCZYK WACŁAW
Stargard Szczeciński
ul. Chopina 13

List ten z przyjemnością drukujemy. Z okazji Nowego Roku całej rodzinie błogosławieństwa Bożego życzymy, a ks. Fr. Rygusikowi więcej takich parafian.

● Rzadkością są budynki półkoliste lub wieloboczne. Tymczasem — jak się okazuje — budownictwo takie jest o wiele oszczędniejsze od tradycyjnego, tzn. prostokątnego i kwadratowego. Nic więc dziwnego, że architekci zwrócili uwagę na tego typu budynki. Mianowicie inż. K. Mirecka i inż. R. Zesławski z gdańskiego „Miastoprojektu” opracowali projekt domu 6-bocznego z wielkich płyt. Do budowy ścian w tego rodzaju budynkach — bez względu na ich wielkość i wysokość — wystarczą tylko 4 typy elementów prefabrykowanych, a na stropy — 1 typ. Przy czym elementy te można produkować w jednej formie, zmieniając tylko „wkładki” dla uzyskania otworów okiennych i drzwiowych. Samo „uzbrojenie” domu jest również dużo tańsze, np. odprowadzanie wody następuje do środka budynku, co daje 5-krotną oszczędność w zużyciu rynnien i rur spustowych. Projekt jest rozpatrywany przez ekspertów.

● Szkło i plastik zyskują coraz szersze zastosowanie, wypierając tradycyjnie dotychczas stosowane materiały. Ostatnio np. na lotniskowcu marynarki wojennej USA — „Wirght” — zainstalowano 5 masztów radiowo-antenowych, wykonanych ze szkło-plastiku. Maszty takie redukują do minimum zakłócenia elektryczne, wpływające na pracę aparatury radiowej. Warto dodać, że maszty szkło-plastikowe są siedem razy lżejsze od stalowych, instalowanych dotychczas.

● Przemysł włókienniczy KRLD rozpoczął produkcję sztucznego włókna ze zwykłej trzciny. Proces produkcyjny jest następujący. Specjalne maszyny tną trzcinę na kawałki o długości 2-3 cm. Następnie trzcinę wygotowuje się aż do otrzymania z niej gęstej masy, z której w drodze procesów chemicznych otrzymuje się włókno.

● Japończycy — jak wiadomo — specjalizują się w „małych” formach. Małe radia, maszyny do golenia, adaptory itd., — to ich domena. Towarem tym zarzucają rynki całego świata i zyskują sobie wielkie uznanie. Ostatnio skonstruowali odbiornik TV dla obrazów kolorowych, który również jest „najmniejszy na świecie”. Odbiornik ma ekran 6-calowy, wymiary 502 x 470 x 30 mm i waży 2,9 kg. Trzy elektronówki oscyloskopowe i ekran fluorescencyjny, czuły szczególnie na kolory czerwony, zielony i niebieski — to główne części odbiornika.

● Jedna z amerykańskich firm skonstruowała maszynę drogową, która buduje szosy, natychmiast nadające się do użytku, z prędkością 6,5 km na godz. Maszyna, obsługiwana przez jednego operatora, kładzie i ubija podkład z tłuczono-kamienia i pokrywa go asfaltem. Do ubijania podkładu i wyrównywania asfaltu służą 2 walce metalowe i 11 kół z oponami pneumatycznymi. Szerokość układanego pasa wynosi 4 m. W ciągu dnia roboczego maszyna może zbudować odcinek o szerokości 8 m i długości 24-32 km. Zdaniem konstruktorów, przy pomocy maszyny można zbudować 4 razy dłuższy odcinek szosy niż przy użyciu dotychczasowego sprzętu. (w)

MARZEC

N	1	3 W. P., Albina
P	2	Heleny, Pawła
W	3	Kunegundy
S	4	Kazimierza, Łucji
C	5	Wacława, Euzebiusza
P	6	Perpetuy, Felicyty
S	7	Tomasza



EKSPERYMENT AMERYKAŃSKO - RADZIECKI

Z bazy Vandenberg — Kalifornia wprowadzono na orbitę satelitę — balon „Echo 2”. Zgodnie z porozumieniem uczonych amerykańskich i radzieckich mają oni wykorzystać tego satelitę do celów łączności poprzez Kosmos. Agencja aeronautyki i przestrzeni kosmicznej z USA i rada astronomiczna Akademii Nauk ZSRR prowadzą wspólne obserwacje „Echa 2”, podczas krążenia dookoła Ziemi.



Zakład Aparatów Matematycznych wykonuje aparaty ZAM-2, które mają ogromne znaczenie dla gospodarki naszego kraju i dla poszczególnych obywateli. W ciągu 400 godzin ZAM-2 wykonuje pracę, którą dwaj wykwalifikowani rachmistrze zaopatrzeni w elektryczne arytmometry musieliby wykonywać w ciągu 25 lat. Zatrudnia ona 20 matematyków i 10 techników co zastępuje sztab obliczeniowy złożony z 1000 osób. Kupno takiej maszyny za granicą kosztowałoby około 80 tysięcy dolarów.



Twórcy produkowanego seryjnie aparatu ZAM-2 młodzi inżynierowie polscy.

KOMUNIKAT GUS

W połowie lutego Główny Urząd Statystyczny ogłosił komunikat o wykonaniu narodowego planu gospodarczego i o rozwoju gospodarki narodowej w 1963 r. Jak wynika z komunikatu, był to dość trudny rok, na co niemały wpływ miała „zima stulecia”, która spowodowała — jak wiadomo — nawet przejściowe ograniczenie produkcji w niektórych zakładach. Mimo to — w porównaniu z 1962 r. — zanotowano w ub. roku dalszy wzrost produkcji.

Tak np. w przemyśle wartość produkcji globalnej wzrosła o 5,3%. Globalna produkcja rolnictwa była wyższa o 3,8%. W produkcji roślinnej zanotowano wzrost o 11,3%. Jest to efekt pomocy państwa dla rolnictwa. Jak wiadomo, wydatki inwestycyjne w rolnictwie zostały podniesione i będą nadal kontynuowane. Natomiast w produkcji zwierzęcej nastąpił, niestety, spadek o 6,1%.

Wzrosły również nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej (o 2,4%). Oddano do użytku liczne nowe obiekty, jak np. rurociąg naftowy „Przyjaźń”. Ludność zaś otrzymała 275,4 tys. izb. a szkolnictwo podstawowe i ogólnokształcące — 4586. Wzrost również dochód narodowy o 5,5%, a jego spożycie — w przeliczeniu na 1 mieszkańca — o ok. 3,3%. Notujemy także wzrost wydatków państwa na cele socjalne i kulturalne.

Natomiast niepomyślnym zjawiskiem jest wzrost zatrudnienia przy jednocześnie niskiej wydajności pracy, co spowodowało przekroczenie poziomu funduszu płac. (w)

ŚWIATOWY ZJAZD CHEMIKÓW W POLSCE

We wrześniu br. odbędzie się w Warszawie XXXV Międzynarodowy Kongres Chemii Przemysłowej.

W Kongresie weźmie udział około 2500 naukowców z kilkudziesięciu państw z całego świata.

SPRAWA NAESSENSA PRZEKAZANA MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

W końcu ub. roku rozeszła się wieść, że nieznanemu nikomu bez dyplomu samouk odkrył środek na zwalczanie raka oraz białaczki. Do miejscowości, w której przebywał Naessens, rodzice z całego świata przywozili swoje dzieci, aby je ratować.

Przyływ pacjentów na Korsykę był tak liczny, że sam Naessens apelował, aby nie przywożono dzieci, bo brakuje miejsc w szpitalach i tego cudownego leku, który nazwał „Anablast”.

W związku z rozgłosem o tej sprawie rząd francuski zarządził zbadanie tego leku.

Dyrektor Francuskiego Ośrodka Rakowego w Villejnief pod Paryżem w swym sprawozdaniu do ministra zdrowia stwierdził, że „Anablast” nie posiada jakichkolwiek właściwości zwalczających raka lub białaczkę.

Sprawa ta została skierowana do Ministerstwa Sprawiedliwości.

ERHARD U PAPIEŻA

Kanclerz zachodniemiecki Ludwik Erhard w czasie swej urzędowej wizyty w Rzymie — został przyjęty na audiencji przez papieża Pawła VI.

Poprzednik Erharda — kanclerz Adenauer był kilkakrotnie przyjmowany przez poprzednich papieży i otrzymał od nich wysokie odznaczenia oraz pasowany był na rycerza krzyżackiego.

Czyżby kanclerz Erhard naśladował we wszystkim swego poprzednika?



Śluby zawierane przez księżąt Laosu odbywają się bardzo uroczystie. Ze świątyni buddyjskiej wyrusza barwny pochód na ulicę, w którym oprócz wiernych uczestni-



czą kapłani (zdjęcie po lewej). To ślubny prezent dla księcia Laosu — słoń, który także bierze udział w ślubnej procesji (zdjęcie po prawej).

Wydawca: Wydawnictwo Literat. i Religijne, Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urząd Pocztowy, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literat. i Religijne PKO Nr 1-14-147290 lub na konto Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” PKO Nr 1-6-100020, Warszawa, ul. Wronia 23. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.